POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CENTRALNY ORGAN P.C.K

IN PACE ET IN BELLO CARITAS

Nr. 6 WARSZAWA — 1928 R. VIII

CENA EGZ. 1 ZŁOTY.

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

Nr. 6 WARSZAWA — CZERWIEC 1928 R. ROK VIII

Polski Czerwony Krzyż

Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża

WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

CROIX ROUGE POLONAISE

Organe Central de la Croix Rouge Polonaise.

Revue mensuelle.

Komitet Redakcyjny: **Anna Roszkowska, Leopold Rutkowski, dr. Ludwik Zembrzuski.**

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

Redaktor odpow.: **Zofja Wołłowiczowa.** Wydawca: **Felicjan Kurok** za Zarząd Główny P. C. K.

Redakcja (Warszawa, Smolna 6, telef. 61-71) czynna we wtorki i piątki od godziny 12—2 popołudniu.

Administracja (Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, telef. 302-96) czynna codziennie od godziny 10 — 2 popołudniu.

Prenumerata roczna 12 zł., zagranicą 1,5 dol. Konto w P. K. O. № 10.540.

Ppułk. Dr. B. ZAKLIŃSKI, delegat Rządu dla spraw P. C. K.

CZEGO MAMY ŻĄDAĆ OD NASZYCH DRUŻYN RATOWNICZYCH?

Z cyklu: „Pogadanki na temat uchwał komisji ekspertów w Brukseli".

Nawiązując do poprzedniego naszego artykułu, ogłoszonego w pierwszym numerze Centralnego Organu Czerw. Krzyża, przypominamy jak wielkim i ważnym obowiązkiem Okręgów i Oddziałów C. K. jest zorganizowanie i wyszkolenie drużyn ratowniczych, umiejących udzielić pierwszej pomocy uszkodzonym działaniem bojowych środków chemicznych. Zanim jednak przystąpimy do szczegółowego omawiania tych obowiązków, wydaje się nam za niezbędne zwrócić na wstępie uwagę że nieodzownym warunkiem możności udzielenia pierwszej pomocy uszkodzonym, jest wyrobienie u członków drużyn ratowniczych zdolności do długiego przebywania w masce i do wykonywania w niej wszystkich zadań, z charakteru tych drużyn wypływających. Uprzytomnijmy sobie bowiem, że drużyna ratownicza będzie prawie w każdym wypadku działać w atmosferze zanieczyszczonej środkami chemicznemi. Aby nieść pomoc drugiemu bez szkody dla swego zdrowia, trzeba przyzwyczaić się do maski i umieć w niej równie sprawnie zadania swe wykonać.

Przebywanie zaś w masce nastręcza niewyszkolonym pewne trudności w oddychaniu i upośledzenie sprawności w działaniu, o czem chcemy dzisiaj czytelników uświadomić.

Każda maska musi szczelnie do twarzy przylegać, przenikanie powietrza wdechanego nie może odbywać się żadną inną drogą pod maskę, jak tylko drogą niejako przewidzianą dla wdychania tegoż powietrza t. j. przez pochłaniacz. Przypominamy więc, że każdy członek drużyny ratowniczej winien posiadać maskę, o ile możności do swego wyłącznego użytku, specjalnie dla jego twarzy dobraną i dostosowaną. Maski wyrabiane są masowo w trzech wielkościach, odpowiadających przeciętnie wymiarom twarzy ludzkiej i na ich dobranie

dla poszczególnych członków drużyn powinni instruktorzy specjalną uwagę zwrócić.

Taśmy maski, służące do umocnienia maski na twarzy, mogą być w odpowiedni sposób skrócone (przeszyte) i rzadko tylko zachodzą wypadki, żeby jedna z trzech wielkości masek niedała się zupełnie dobrać dla twarzy. Zwracamy uwagę, że o ile w skład drużyn ratowniczych wchodzą osobniki młodsze, poniżej wieku poborowego, trzeba dla dobrania im masek żądać masek najmniejszych, znaczonych w maskach francuskich P. T. (petite taille). Przypominamy również, że o ile w skład drużyn ratowniczych wchodzą osobniki płci żeńskiej, włosy przed nałożeniem maski muszą być ujęte w siatkę, względnie ściągnięte chustką na głowie, gdyż w przeciwnym wypadku przesuwaniu się włosów pod taśmami może spowodować nieuszczelnienie maski.

Szczegółowy sposób nakładania masek, ich opis, zasady funkcjonowania znajdą nasi czytelnicy w odpowiednich podręcznikach, wydanych staraniem b. Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej (Warszawa, Długa 50). Zwracamy uwagę, zwłaszcza na podręcznik kpt. Rudnickiego p. t. „Obrona przeciwchemiczna" który zalecamy do użytku instruktorów i wszystkich chętnych do szczegółowego zapoznania się z opisami aparatów ochronnych W obecnej zaś pogadance chcemy zwrócić uwagę czytelnikom na te fakty, które nie znalazły swego wyrazu w podanych podręcznikach, a powinny być zrozumiane i jasne dla wszystkich tych, którzy bądź to szkolą innych w przebywaniu w masce, bądź to dla swych własnych potrzeb odpowiedniej wprawy w przebywaniu w masce nabyć zechcą. Myślimy tu o wyjaśnieniu, czytelnikom zasady umiejętnego sposobu pokonywania oporu pochłaniacza.

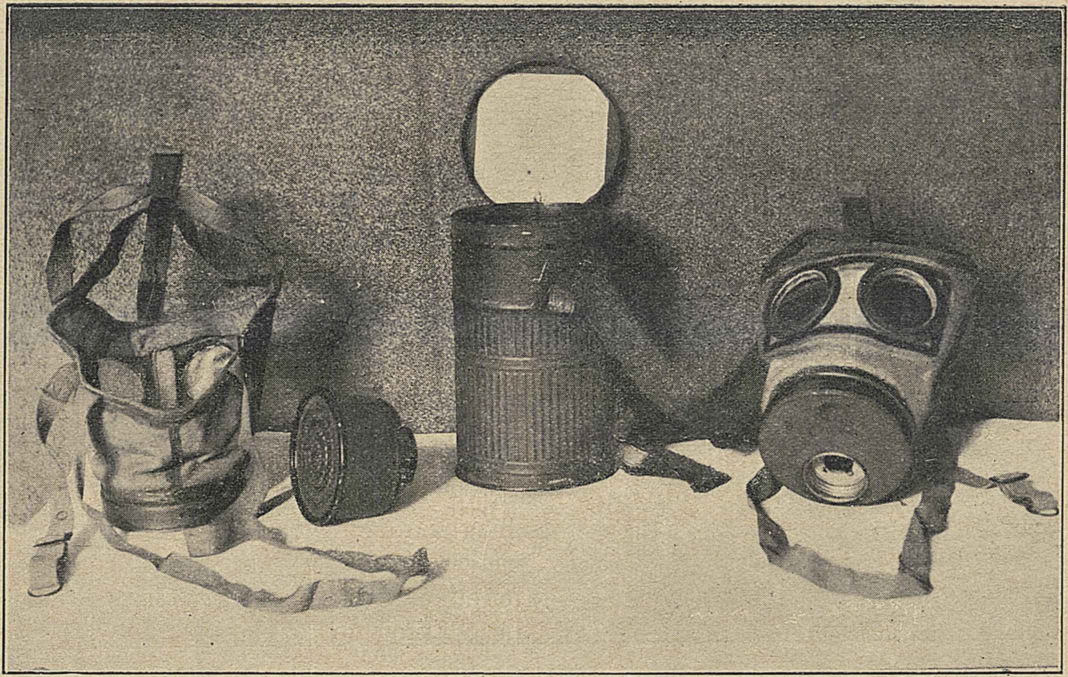
Pochłaniacz — jako puszka metalowa wkręcana do podstawy metalowej maski wypełniona jest drobnymi cząsteczkami węgla aktywowanego, mającego na celu pochłanianie domieszek szkodliwych z powietrza, filtrowanego przezeń. Cząsteczki węgla są w pochłaniaczu dość uciśnięte przez blaszkę zewnętrzną, celowo, aby powietrze przepuszczane przez nie miało czas zetknięcia się z węglem i oddania mu na skutek jego własności resorpcyjnych szkodliwych domieszek. Każdy zatem pochłaniacz z natury rzeczy stanowi pewien opór przy oddychaniu który przez płuca musi być podczas fazy wdechu pokonany. Opór ten jednak—jako tak zwany fizjologiczny, znajduje się w tych granicach, że każde zdrowe normalne płuco może go z łatwością pokonać, zwłaszcza po przyzwyczajeniu się do oddychania w masce. Opór ten waha się w granicach ciśnienia od 4 do 7 mm. słupa wody. Uprzytamniając sobie, że w normalnych warunkach oddychamy przeciętnie 20 razy na minutę, i uwzględniając, że płuco nasze pracuje przy pokonywaniu oporu pochłaniacza tylko w czasie wdechu, dojdziemy na zasadzie prostego obliczenia do wniosku, że w wyżej podanych warunkach pochłaniaczowi na oczyszczenie powietrza pobieranego podczas jednego wdechu pozostaje czas około półtorej sekundy Już z tego ogólnikowego stwierdzenia musimy przyjść do przekonania, że czas ten jest rzeczywiście bardzo krótki, by w pełni wykorzystać zdolność pochłaniacza podczas jednego wdechu. Skoro zatem czas ten skracałby się, to jest zbliżałby się do 1 sekundy, może nastąpić objaw nie pochłonięcia wszystkich zanieczyszczeń z filtrowanego powietrza przez pochłaniacz i przedostanie się czyli tak zwany przeskok środków chemicznych do dróg oddechowych.

Po krótkiem zastanowieniu przechodzimy zatem do wniosku, że niewolno nam pod żadnym warunkiem podczas przebywania w masce zmniejszać pewnej minimalnej ilości czasu t. j. około $1^1/_2$ sekundy potrzebnego do sprawnego działania pochłaniacza, Zmniejszenie się zaś tego minimalnego okresu potrzebnego dla dobrej filtracji, następuje przy przyśpieszaniu ilości oddechów powyżej 20 na minutę. Skoro bowiem, oddech nasz zostanie przyśpieszony

po np: 30 oddechów na minutę, czas potrzebny pochłaniaczowi do filtracji zanieczyszczonego powietrza podczas jednego wdechu ograniczy się do 1 sekundy! Czas zaś 1 sekundy stoi na granicy możliwości sprawnego działania pochłanicza.

Wykorzystując podane powyżej ogólne uwagi do praktycznego, celu musimy przyjść do przekonania, że pierwszą i główną zasadą przy dłuższym przebywaniu w masce jest konieczność przyzwyczajenia się do nia ruchów, względnie ćwiczeń fizycznych. Nasze zaś drużyny ratownicze będą miały za obowiązek wykonywanie w masce znacznych wysiłków fizycznych. Takiemi wysiłkami będą nieraz: szybki marsz, względnie bieg w kierunku uszkodzonych, porozumiewanie się, względnie nawoływanie do pomocy, unoszenie na barkach, bądź to na noszach uszkodzonego.

Już te po krótce podane obowiązki wyjaśniają nam niezbicie, że personel naszych



Maska francuska A. R. F.
a) Maska z pochłaniaczem. b) Puszka do maski. c) Pochłaniacz.

powolnego oddychania, to jest do nieprzekraczania ilości 20 oddechów na minutę. Zasada ta musi być bardzo intensywnie wpojona w personel drużyn ratowniczych i praktyczne jej zastosowanie musi znaleść swój wyraz w umiejętnem szkoleniu w przebywaniu w masce. Zalecenia w tym kierunku znajdą nasi czytelnicy w cytowanym podręczniku, wyrażone w ten sposób, że początkujących w przebywaniu w masce skłania się do oddychania na tempa, a przedewszystkiem przyzwyczaja się do przebywania w masce w spokoju bez wykonywa-

drużyn ratowniczych powinien posiadać dużą sprawność w oddychaniu w masce przy pracy jemu przekazanej. Nabycie zaś tej sprawności można uzyskać tylko drogą powolnego, stopniowego treningu z uwzględnieniem najważniejszej zasady, tak silnie podkreślanej w metodach wychowania fizycznego —że niezbędną ilość powietrza dla płuc winno się uzyskać nie drogą przyśpieszania oddechu, lecz odwrotnie przez jego zwolnienie, a przedewszystkiem pogłębienie, dla wykorzystania całej pojemności klatki piersiowej do napełnienia maksymalną ilo-

ścią powietrza czerpanego podczas jednego wdechu. Szkolmy więc personel naszych drużyn ratowniczych na tych zasadach a wyniki takiego szkolenia dadzą nam osobników zdolnych do długiego przebywania w masce i do pokonywania w niej nawet większych wysiłków fizycznych.

Zwracamy jednak zarazem uwagę, że wśród personelu organizowanych drużyn ratowniczych mogą znaleźć się osobnicy, którzy na skutek pewnych wad rozwojowych, względnie przebytych chorób, nie będą mogli mimo najlepszych chęci przyzwyczaić się do długiego przebywania w masce a zwłaszcza do pracy w niej. Do takich wad wrodzonych rozwojowych, względnie nabytych zaliczamy: zaburzenia normalnego funkcjonowanie serca, niedorozwój lub zmiany chorobowe klatki piersiowej, przeszkody powodujące upośledzenie drożności górnych dróg oddechowych (przerosty migdałków, zniekształcenia jamy nosowej, wole i t. p.)

W razie więc stwierdzenia u niektórych członków drużyn ratowniczych niemożności do dłuższego przebywania w masce po wykluczeniu przyczyny ewentualnego niesprawnego fuckjonowania maski—(zbyt wielki opór pochłaniacza, wskutek zużycia się własności resorpcyjnych węgla, zanieczyszczenie, zatkania wentyli) należy osobnika danego poddać oględzinom lekarskim dla stwierdzenia istnienia jednej z przytoczonych wad rozwojowych. Jest obowiązkiem instruktora eliminowanie z szeregu drużyn ratowniczych takich osób, które do dłuższego przebywania w masce nie będą zdolne, gdyż w przeciwnym wypadku można nietylko narazić danego osobnika na uszkodzenia w razie pracy w atmosferze gazowej, ale ponadto nieodpowiednio przygotowana drużyna może zawieść w krytycznej potrzebie.

Zważmy również, że należyte przyzwyczajenie się do przebywania w masce i do wykonywania w niej wszelkich czynności w zakres służby zdrowia wchodzących, jest rzeczą niesłychanej wagi również z tego powodu, że naogół sprawność każdego osobnika w masce zmniejszona jest prawie o 20% na niekorzyść. Wchodzi tu w grę ograniczenie pola widzenia, mniejsza zdolność orjentacji, trudność w porozumiewaniu się, w wydawaniu komend i t. d. co wpływa na ogólne zmniejszenie szybkości pracy i jej sprawności. Oceniajmy więc należycie te uwagi, by mimo wszystko znaleźć w naszych drużynach personel umiejący dostosować się do swych zadań w razie potrzeby. Sprostać zaś temu można tylko przez ciągłe ćwiczenie w wykonywaniu wszełkich zadań sanitarnych drużyn ratowniczych. Te pozornie tak wielkie trudności w przebywaniu w masce dadzą się pokonać przy umiejętnym i racjonalnem sposobie przeprowadzenia ćwiczeń i doświadczenie niejednokrotnie uczy, że nawet utrata pewnego stopnia sprawności na skutek przebywania w masce, daje jednak możność przygotowania personelu. który z całą umiejętnością spełnia swe zadania sanitarne.

Dobra maska i należyte przygotowanie się do przebywania w niej daje nam pełną ochronę przed wszystkiemi prawie środkami chemicznemi, które działać mogą na drogi oddechowe, względnie na błony śluzowe oczu względnie nosa. Pamiętajmy jednak, że istnieje gaz bardzo pospolity, przed którego działaniem własności resopcyjne węgla nas nie chronią, a tym jest tlenek węgla (CO), zwany pospolicie „czadem". Gaz ten jest trucizną krwi i wywołuje znane nam dobrze objawy „zaczadzenia". Również maska nie może nas ochronić przed temi środkami chemicznemi, które jako ośrodki żrąco-palące działanie swe wywierają na całą powierzchnię ciała.

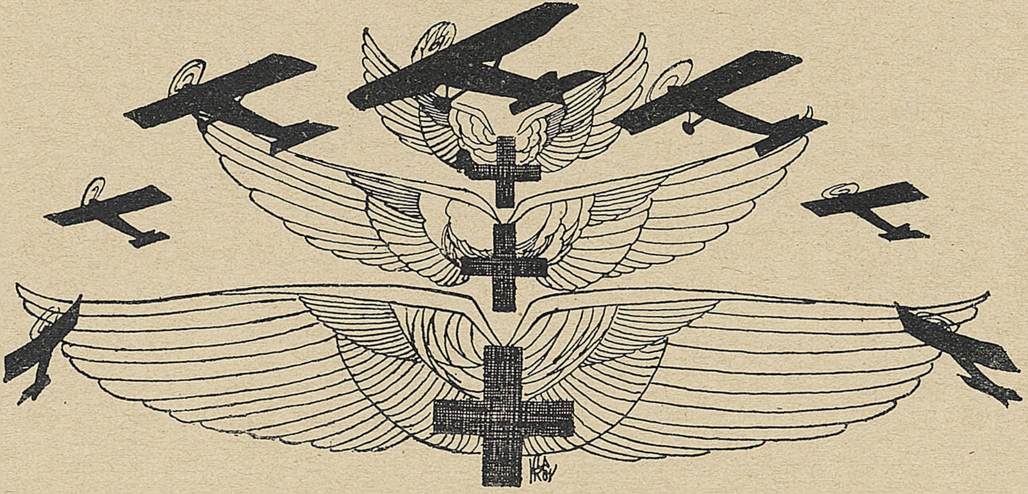
Uświadomijmy więc nasze drużyny ratownicze, że ochrona przez maskę wobec tlenku jest niewystarczająca i że musimy dla obrony przed nim używać specjalnych aparatów izolujących a dla ochrony przed działaniem środków żrąco-palących, musimy zaopatrzeć się w specjalnie impregnowane ubrania ochronne, zakrywające wszystkie części ciała, które mogą być narażone na

działanie tych środków. Pamiętajmy również że maska jako aparat do filtrowania powietrza, może nam dostarczyć tego powietrza tylko wówczas, jeżeli w atmosferze otaczającej nas znajdować się będzie niezbędna ilość powietrza, która do utrzymania utleniania krwi do płuc przedostać się może. Mogą zaś zajść wypadki, tak wysokiej koncentracji bojowych środków chemicznych, zwłaszcza w przestrzeniach zamkniętych po wybuchu pocisku, zawierającego środki bojowe, że przynajmniej przez pewien czas wejść do takiej przestrzeni zamkniętej w masce bez szkody dla zdrowia jest niemożliwem i należy wprzód przewietrzyć daną przestrzeń, by maska wobec dopływu świeżego powietrza mogła działać, względnie w takich wypadkach użyć aparatu izolującego.

Musimy przeto w personel naszych drużyn ratowniczych wpoić pełne zaufanie do maski i do sprawnego jej funkcjonowania w razie przestrzegania powyżej podanych uwag jak również podać, w jakich wypadkach ochrona za pomocą samej maski niewystarczy. Zdajmy sobie również sprawę, że wiadomości o nadzwyczaj szkodliwem względnie śmiertelnem działaniu środków żrąco-palących są niejednokrotnie przesadzone. Dotychczas znane i w czasie wojny światowej używane środki żrąco-palące mogą być uważane za czynniki nadzwyczajnie utrudniające ruchy wojsk, roznoszące uszkodzenia z osobnika na osobnika przez zetknięcie się z materjałem, ubraniem, sprzętem i t. d. zroszonych środkami żrąco-palącemi. Głównym zadaniem naszych drużyn ratowniczych w postępowaniu z ludźmi, uszkodzonymi środkami żrąco-palącemi, będzie przedewszystkiem jaknajszybsze izolowanie tych ludzi od otoczenia i usunięcie z powierzchni ich ciała przedewszystkiem ubrań i bielizny zroszonej np. iperytem.

Pamiętajmy przytem, że izolowania naszych rąk za pomocą nawet grubych rękawic skórzanych względnie gumowych pozwoli nam przez pewien czas, bez szkody dla naszej skóry, wszelkie wskazane czynności z uszkodzenemi wykonać, z warunkiem że po upływie jednej do 2-ch godzin rękawiczki używane bez względnie usuniemy i o ile nie mamy sposobności ich neutralizacji — zniszczymy. Każda osłona naszego ciała, czy to w postaci grubych fartuchów ceratowych, czy to w postaci chodaków drewnianych dla ochrony nóg daje nam możność niesienia pomocy uszkodzonemu bliźniemu bez szkody dla własnego zdrowia. Nie należy zaś zapominać, że przy niesieniu pomocy uszkodzonym środkami żrąco - palącymi sami musimy pracować w masce, gdyż pary środków żrąco-palących, ulatniające się z ubrań osobników uszkodzonych niemi, względnie z terenu, zroszonego temi środkami, działają bardzo szkodliwie na drogi oddechowe. Zaniedbanie tej ostrożności może być bardzo niebezpieczne dla personelu drużyn ratowniczych.

Podane powyżej uwagi na temat zadań naszych drużyn ratowniczych przekazujemy naszym czytelnikom do rozważenia i wykorzystania w podejmowanych pracach.



DR. MED. F. J. RÓŻYCKI.

LOTNICTWO SANITARNE.

Dziś bezsprzecznie samolot jest najszybszym i „najdelikatniejszym" środkiem transportowym dla rannych i chorych, wymagających szybkiej pomocy w odpowiednio zaopatrzonym punkcie chirurgicznym. Potem — dzięki specjalnemu doborowi pilotów do prowadzenia samolotów sanitarnych oraz zrozumienia przez tych pilotów ogromu samarytańskiego dzieła i powodowanej przez to specjalnej ostrożności przy starcie i lądowaniu tej kategorji samolotów — kroniki przewozu dziś już wielu tysięcy rannych i chorych chirurgicznych, rzec można nie znają wypadków katastrof lotniczych.

Transport ten powietrzny rannych i chorych chirurgicznych — to rezultat ciężkiej i wielokrotnie parodjowanej walki lekarzy-ideowców o „najwygodniejszy i najdelikatniejszy" transport dla tej kategorji rannych lub chorych, dla których najlżejszy wstrząs transportowy — to gehenna następujących po sobie cierpień.

Listę tych lekarzy-ideowców rozpoczyna sobą dr. med. de Rozier. W 1773 r. konstruuje on specjalny samolot do tego rodzaju przewozów, chce na nim przelecieć La Manche — i ginie pod szczątkami aparatu, jako ofiara wzniośle pojętego zawodu lekarskiego.

W 150 lat później (po udatnych próbach Bleriot'a) marzy o transporcie powietrznym dla cierpiących generał-lekarz armji holenderskiej dr. med. de Mooy. Nie danem mu było jednak zrealizować swych marzeń!

Na 2 lata przed wybuchem Wielkiej Wojny światowej, lekarz i pilot w jednej osobie, francuski senator, Reymond, uzyskuje możność użytkowania na manewrach francuskich pod jego kierunkiem dostosowanego samolotu. Śmierć dra Reymond'a w pierwszych miesiącach wojny światowej, od kuli wroga w czasie lotu bojowego, kładzie znów kres marzeniom ideowca.

Dopiero udaje się realizacja powietrznego transportu francuskiemu porucznikowi-lekarzowi rezerwy. dr. Chassaing'owi i to po wielu trudach i cierpieniach moralnych.

Jako przykład tych przeszkód niech posłuży fakt, że pierwsze jego postulaty w sprawie powietrznego transportu sanitarnego spotkały się w Izbie Deputowanych i w prasie paryskiej ze stanowczym sprzeciwieniem i dotkliwą krytyką; zaś z rodzinnego swego miasta Dijon otrzymał dr. Ch. list z wnioskiem, że propozycje jego i pomysły winny być przybite na drzwiach kościoła i zarządu gminnego, jako wzór „niebezpiecznej bezmyślności". List

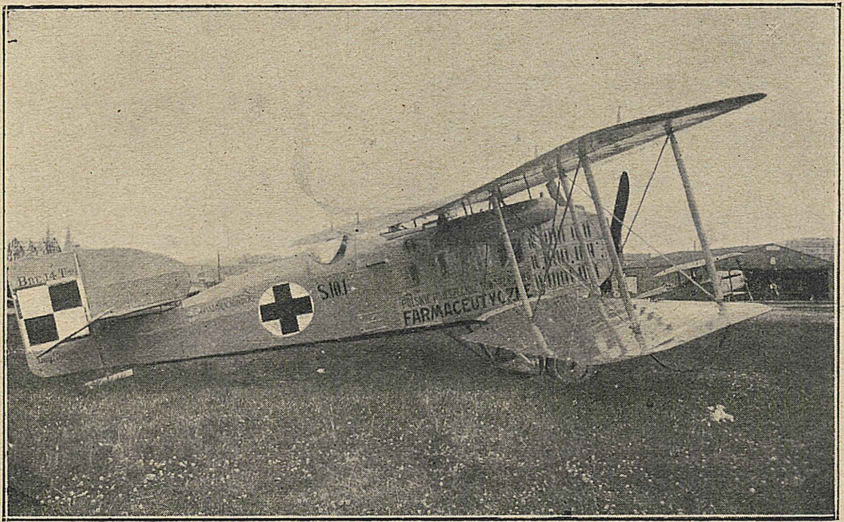
ten kończy się życzeniem, by sam dr. Ch. był „pierwszą ofiarą swych fantastycznych doświadczeń".

„Fantasta niebezpieczny", jednak nie ustaje w dopięciu swego celu. Rok 1917 daje mu możność wypróbowania, a później i kilkakrotnego zastosowania płatowca („ad hoc" dostosowanego) do powietrznej ewakuacji rannych tej specjalnej kategorji, dla których wczesne dokonanie zabiegu chirurgicznego stanowi o ich życiu.

Olbrzymia pojemność i nośność francuskich transportów kolejowych i samochodowych, nie pozwala jednak w tym okresie Wojny Światowej tak rozwinąć się transportowi powietrznemu, jakby na to zasługiwał. Musi on doczekać się odpowiedniej chwili, by w odpowiednich warunkach wykazać swe niezastąpione zalety i zdobywa sobie olbrzymie uznanie w czasie francuskich wojen kolonjalnych w Marokku, Syrji, Lewancie.

Po 1921 roku ilość francuskich transportowców dosięga szybko imponującej ilości 60-ciu; przewożą one setki, potem tysiące rannych i chorych chirurgicznych w przeciągu paru godzin do rąk doświadczonych i odpowiednio zaopatrzonych chirurgów, na co zwykłe transporty konne i na mułach zużywały po kilka długich dni, wlokąc się po piasczystych i górskich bezwodnych bezdrożach podzwrotnikowej pustyni; i wczasie tych żmudnych transportów zwykle w drodze ginęło po przeszło 50% transportowanych, a reszta przybywała w stanie rozpaczliwym do rąk chirurga, po przebyciu nieopisanych męczarni.

Ten kapitalny sukces lotnictwa sanitarnego w armji francuskiej pociąga za sobą szereg innych państw: Anglja, Italja, Stany Zjednoczone Am. P., Hiszpanja, Holandja, Szwecja i t. d. idą za przykładem Francji.



„Breguet".

Właściwym terenem dla samolotów sanitarnych są okolice pozbawione rozgałęzionych linji kolejowych i dróg bitych oraz wszelkie pustynne i niezamieszkałe przestrzenie.

Obecnie już i Polska posiada około 15 wojskowych samolotów sanitarnych, które rychło i skutecznie zaczną zdobywać sobie zasłużone uznanie.

U nas twórcą, propagatorem i promotorem lotnictwa sanitarnego od 1924 roku był (i jest obecnie) ówczesny Inspektor służby zdrowia przy Departamencie Sanitarnym Min. Spr. Wojsk., późniejszy Szef

tegóż Departamentu, pułkownik, później generał dr. med. Sławoj Felicjan Składkowski, obecny Minister Spr. Wewn.

Tylko jego wytrwałej, nie cofającej się przed przeszkodami energji i nieugiętej woli oraz fanatycznemu przekonaniu o użytecznej celowości swego planu — zawdzięczamy swój obecny stan posiadania wojskowego lotnictwa sanitarnego. Stwarza on „komitet wykonawczy lotnictwa sanitarnego w Polsce", na czoło którego wysuwają się gen. bryg.-lek. w st. sp. dr. Witold Horodyński i płk.-pil. Stefan Krupiński, a im niestrudzenie sekunduje z-ca Szefa D-tu Sanit. płk. lek. Dr. Władysław Gorczycki. Ich wspólne wysiłki wyrażają się w zebraniu kwoty koło 100 tys. zł. i za te pieniądze już w kwietniu 1925 r. są zamówione 2 pierwsze samoloty sanit. typu „Henriot" na jednego rannego (chorego), ze składek przeważnie sanitarjatu wojskowego, oraz „Breguet" samolot-kareta na 2 leżących rannych (chorych) i sanitarjusza, ufundowany przez „Polskie T-two Farmaceutyczne". We wrześniu tegoż roku roku zostaje zamówiony i 3-ci samolot sanitarny typu „Henriot".

Te 3 pierwsze samoloty sanitarne są tedy ośrodkiem dzisiejszej naszej powietrznej flotylli sanitarnej.

Na tem miejscu nie można pominąć improwizacji dokonanej w 1924 roku w Poznaniu przez ówczesnego d-cą 3 p. lotn. płk.-pil. Periniego — z inicjatywy ówczesnego szefa sanit. ok. Poznań gen. bryg. (dziś w st. spocz.) d-ra Pileckiego i ówczesnego d-cy 6 baonu sanit. (dzisiejszego szefa ok. Poznań) płk.-lek. dr. Jarociński. Przystosowali oni mianowicie wojskowy samolot typu „Albatros", który na manewrach poznańskich w 1924 r. w obecności wojskowej misji tureckiej znakomicie wykonał swe zadania.

Nie można również pominąć i wybitnie życzliwego stanowiska, jakie od początku zajęli nasi lotnicy wojskowi w stosunku do lotnictwa sanitarnego. Poza staranną obradą przez doświadczonych pilotów tych pierwszych samolotów sanit.— Departament Lotnictwa M. S. Wojsk w końcu ubiegłego i na początkach obecnego roku uzupełnił ilość posiadanych samolotów cyfrą nowych dziesięciu.

Wreszcie uzupełnieniem starań nad dalszym rozwojem wojskowego lotnictwa sanitarnego w Polsce jest „Komitet fundacji lotniczej im. I biskupa polowego W. P. I. E. Ks. D-ra Stanisława Galla", na czele którego stanęli em. gen. broni Kajetan Olszewski, jako prezes, oraz kanclerz kurji Bisk. W. P. Ks. Dr. Tadeusz Jachimowski i gen bryg. Edward Szpakowski, jako wiceprezesi.

Takie są, jak dotąd, zdobycze naszego wojskowego transportu powietrznego.

W czasie pokoju samoloty te, poprzedzielane planowo do odnośnych wojskowych formacji lotniczych, będą obsługiwać narówni z wojskiem i ludność cywilną.

W stosunku do ludności cywilnej zakres działalności lotnictwa sanit. jest szczegółowo opracowany i wyszczególniony w reskrypcie p. Ministra Spr. Wewn. Nr. Z. O. 380/27 do panów Wojewodów i pana Komisarza Rządu na m. st. Warszawę.

Reskrypt ten dotyczy jeszcze pierwszych 3 samolotów w przewidywaniu dalszych.

Stwierdza on, że Ministerswo Spr. Wojskowych oddaje do użytku ludności cywilnej te samoloty w zupełnej gotowości użytkowania — a to celem ratowania życia ludzkiego, przez przewiezienie z dalszych okolic do centrów chirurgicznych chorych, wymagających niezwłocznych zabiegów chirurgicznych.

Reskrypt ten daje wytyczne jakie przypadki nadają się do przewożenia drogą powietrzną:

„wszelkie złamania, a zwłaszcza czaszki, które nie poddane szybkiemu zabiegowi chirurgicznemu, grożą śmiercią choremu, dręczące rany jamy brzusznej, ostry napad zapalenia wyrostka robaczkowego; skręt kiszek i przepukliny uwięźnięte; krwotoki i zapalenia jamy brzusznej,

wymagające nagłego zabiegu operacyjnego; porody powikłane, wymagające cięcia cesarskiego lub innego zabiegu akuszeryjnego; choroby przewodu moczowego, wymagające bezzwłocznego zabiegu chirurgicznego. Bezwzględnie nie należy przewozić chorych w stanie agonji, z krwotokami płucnymi oraz wypadki nie rokujące poprawy po zabiegu operacyjnym".

Nie wolno przewozić chorych zakaźnych ze względu na trudności związane z dezynfekcją. Reskrypt podkreśla, iż zmiany ciśnienia atmosferycznego i falowanie samolotu nie wpływają ujemnie na stan przewożonych chorych (rannych). Dalej podkreśla się współpracę Ministerstwa Spr. Wewn. (Dep. V sł. zdrowia) z M. S. Wojsk. (Dep. Sanitarny i Dep. Lotnictwa) oraz z Zarządem głównym L. O. P. P. Poleca się propagować potrzebę:

1) tworzenia lotnisk,

2) zakładania stacji benzynowych.

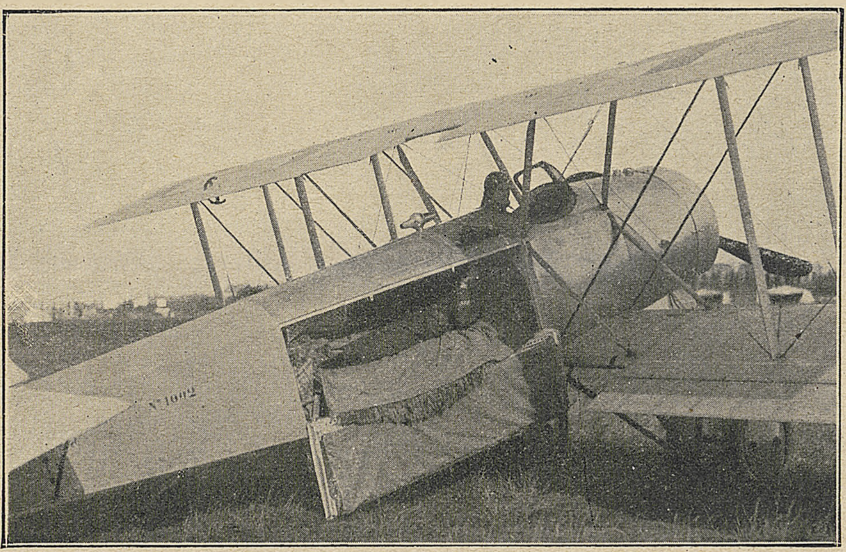
Omawia się same lotniska, ich urządzanie konserwacji i t. p.; sposób przeprowadzania, zapotrzebowania samolotu do przypadku; opłatę za przejazd; sposób transportu i t. d.

W ten to sposób reskrypt obejmuje wszystkie ewentualności stosowania samolotów sanitarnych w czasie pokoju. Nie są więc one sprzętem li tylko użytku wojennego.

Na czas zaś wojny odpowiednia ilość samolotów sanitarnych może uratować wiele, wiele istnień żołnierskich i zaoszczędzić im nieskończonych cierpień transportów konnych, jak to miało miejsce w wojnie z bolszewikami w 1920 r.

Dziś z całą stanowczością doświadczenia wojen kolonjalnych twierdzić można, że sanitarny transport powietrzny jest niezastąpiony tam, gdzie front bojowy jest od centrów lekarskich oddalony na duże przestrzenie i oddzielony przez złe lub nieprzebyte drogi.

A takim właściwie terenem jest dziś jeszcze bardzo duża część Rzeczypospolitej. I tu właśnie nasze transporty sanitarnolotnicze mogą mieć swe właściwe a niezastąpione zastosowanie.



„Henriot". W głębi leży Gen. Dr. Składkowski przed próbnym lotem. Pilot, kpt. Giedgowt.

Od Redakcji.

Rysunek przed tytułem niniejszego art. zaczerpnięto z wydawn. „La Croce Rossa Italiana".

L. Z.

O HIGJENIE WSPÓŁCZESNEGO UBIORU KOBIECEGO.

Wybitny higjenista niemiecki, radca tajny prof. Rübner z Berlina tak charakteryzuje obecną modę kobiecą z Nr. 10 r. b. „Deutsche Medin Wochenschrift” — a więc w bardzo poważnem czasopiśmie.

Jeżeli szczęściem nazwać można posiadanie dobrej skóry, to w pojęciu tem tkwi zarazem świadomość doniosłości zdrowego ubioru, który po części bierze na siebie czynność skóry. Żadna z naszych potrzeb życiowych nie ulega tak znacznym wahaniom, jak rodzaj ubrania.

Czynnikiem który silnie wpływa na tę zmienność jest moda.

Od najdawniejszych czasów zwłaszcza moda strojów kobiecych szerzyła się na podobieństwo epidemij. W średniowieczu punktem wyjścia mody była Rzeczpospolita Wenecka, skąd nowe pomysły w tej dziedzinie rozchodziły się po całej Europie przy udziale wybitnych artystów. Z kolei przodujące stanowisko zajęła Hiszpanja, wreszcie Francja, gdzie po okresie Watteau przyszedł okres Rokoko, którego miejsce w połowie XIX w. zajęła krynolina, wreszcie powłóczyste suknie. Paryż dotychczas dyktuje światu nakazy mody kobiecej. Jeżeli moda stanowi zjawisko interesujące artystę, to niemniej stanowi ona ciekawy przedmiot badań dla higjenisty: ubiór i zdrowie znajdują się ze sobą w ścisłym związku i zależności. Higjenistę jednak obchodzi nie suknia wytworna, efektowna i strojna, lecz suknia przeznaczona do użytku codziennego, suknia pracownicy, pozatem to co stanowi jej niezbędne uzupełnienie t. j. bielizna osobista. Oddawna już higjeniści powstawali przeciwko nadużyciom i niewłaściwościom w dziedzinie mody kobiecej Nie można jednak powiedzieć, ażeby za pomocą propagandy i uświadomienia udało się wiele uzyskać na tem polu, pomimo współdziania ze strony rozumnych kobiet.

Jako pewien postęp wymienić należy wprowadzenie w użycie tkanin trykotowych ze względu na polepszenie warunków wentylacji, dalej ubiór turystyczny na wzór wielu ubiorów ludowych, wreszcie niektóre zmiany w szczególe sukien robotnic fabrycznych.

Dalej autor stwierdza, że moda kobieca zmienia się nie tylko co rok, lecz co pora roku, a bywa i tak że zależy ona niekiedy od politycznych kombinacyj i chęci naśladownictwa osób należących do przodujących sfer. Tak czy inaczej moda kobieca stała się obecnie przedsiębiorstwem handlowem i wcale niezawsze rodzi się w głowach artystów i espertów. W wahaniach na polu mody zainteresowany jest cały przemysł światowy włókienniczy, stosując się oczywiście do psychiki i kaprysów kobiecych. „Suknia tworzy człowieka” stało się ogólną zasadą i kobieta uczyni wszystko, czego tylko modą od niej zechce.

Charakterystyczną stroną obecnej sukni kobiecej stanowi suknia sięgajaca do kolan, i wyżej pozbawiona rękawów — t. zw. kostjum dziecięcy (Babykostüm), której uzupełnienie stanowi możliwie najdalej sięgające wycięcie na piersi z przodu i jaknajgłębsze odsłonięcie kręgów od tyłu. Główny cel takiej sukni — to odmłodzenie niewiasty. Jeżeli jednak zauważyć, że łączy się z nią sztuczne modne wychudzenie i krótko obcięte włosy, to dojdzie się do wniosku, że właściwie tkwi w tem wszystkiem chęć upodobnienia się mężczyźnie (schłopięcenie). Podług R. jest to wysiłek zbędny, nigdy bowiem nie uda się sztucznie zatrzeć różnicy pomiędzy płcią żeńską i męską, różnicy — istniejącej w całej naturze.

Zawsze ubiór kobiecy będzie się kształtował pod znakiem przypodobania się mężczyźnie i z tego punktu widzenia ma on w swej najbardziej wyrazistej postaci sens

i znaczenia lecz tylko dla kobiet młodych. Kobieta rozumna zresztą sama to pojmuje. Mężczyzny przeznaczeniem jest ciężka praca, do której przystosowane być powinno jego ubranie; normalnie myśląca kobieta ceni w mężczyźnie moc i siłę, zapewniające jej bezpieczeństwo i opiekę. Upodobnianie się przez kobiety mężczyznom jest więc czemś przekręconem, nienaturalnem, może być ono wprawdzie często czynnikiem podniecającym dla mężczyzn zdeprawowanych.

Z punktu widzenia społeczno-narodowego moda, tak często zmienna, pochłania niesłychane wprost sumy majątku powszechnego, wpływając ujemnie na bilanse handlowe poszczególnych państw. Na perfumy, puder i szminki wydaje się w niektórych krajach tyle pieniędzy, że wystarczyłoby ichna utrzymanie całego instytutu dla badań naukowych. Moda obecna wprost pochłania całą istotę kobiety, a wychodzi ona zbyt często z podejrzanych wcale nie ciekawych sfer kobiecych Paryża i szerzy się po wszystkich częściach świata.

Nie należy do rzeczy poufnych skoro głośno się mówi, że współczesna suknia kobieca polega właściwie nie na ubraniu, lecz na rozebramiu się, pobudzającem zmysły. W rzeczywistości często bardzo widuje się kobiety, nie okryte wcale na przestrzeni 50% powierzchni ciała, przytem to odsłonięcie dotyczy takich części, których niedawno jeszcze nie wystawiano na widok publiczny. Na imię tym paniom — miljon! Może wiele z nich czuje całą niewłaściwość tego położenia, lecz wobec nakazów mody one są bezsilne. Niech dla takich kobiet będzie pociechą ta okoliczność, że każda moda mężczyźnie stopniowo przykrzy się i wtedy zanika sama przez się, a przytem zmysł kupiecki i przemysłowy postara się zawsze w interesie dostawcy o coś nowego i odmiennego, a zresztą zdawałoby się, że krótszych sukien i większego obnarzania ciała nie należy się już chyba w dalszym ciągu spodziewać! Ekscentryczność współczesnej mody kobiecej płynie z tego samego źródła co i upadek ogólnej moralności, zaznaczający się w rozwiężłej literaturze, w pornograficznych teatrach, kabaratach i filmach uganiających się za sensacją i kryminalistyką. Przyzwyczajenie patrzenia na nagość nie sprowadza, jak się to wielu zdaje, zobojętnienia, lecz przeciwnie podrażnia pobudliwość płciową, co jako zło publiczne wkracza w dziedzinę zadań higjeny społecznej. Łączy się to zło z zagadnieniem opieki nad młodzieżą, zwalczaniem prostytucji i chorób wenerycznych oraz przestępczości wśród matek nieślubnych. Naszem zadaniem, higienistów społecznych, jest życie młodzieży kształtować nie na modłę zwierzęcą lecz na modłę ludzką.

Ztąd wynika, że z punktu widzenia higjenicznego mamy dość podstaw do tego, ażeby współczesnej modzie kobiecej przeciwstawiać się z ubolewaniem.

Kobieta współczesna ma osobliwą skłonność i nawet siłę woli w kierunku podporządkowania racjonalnego odżywiania się modzie, byle tylko mieć t. zw. „linję". Toteż u wielu już młodych dziewcząt spostrzega się przesadne wychudzenie, zależne od świadomego głodzenia się i nieracjonalnego szkodliwego odżywiania. Dzieje się to to skutkiem nie tylko tłuszczu, lecz i mięśni. To dążenie u starszych kobiet do obchudzania się przyspiesza starzenie się, a wogóle zanik mieśni, wbrew aspiracjom modnych kobiet, nic nie ma wspólnego z męzkością, której wiele z nich pragnie się

Wiedza wpaja w człowieka umiłowanie i uwielbienie prawdy, poczucie obowiązku i konieczności pracy, pracy, uważanej nie jako pokuta, ale jako najszczytniejsze zastosowanie naszych zdolności.

BERTHELOT.

upodabniać. Z drugiej strony zanik tłuszczu, utrzymującego ciepło w organizmie, usposabia do chorób, obniża odporność organizmu i wpływa hamująco na postęp rekonwalescencji zwłaszcza po schorzeniach gorączkowych.

Faktem, twierdzi autor, że mało wiemy jako higjeniści o szczegółach ubioru kobiecego, który pomimo pozornej prostoty jest dość skomplikowany i nadaje się z trudnością do wyrażenia w cyfrach. Profesor Rübner przyznaje się otwarcie do tego, że wiadomości, które podaje poniżej, zaczerpnął jako materjał poufny od znajomych dam, gdyż sam nie posiada doświadczenia na tem polu...

Odnośne obliczenia wykazały, że waga ubrania kobiecego letniego wynosi razem z obuwiem przeciętnie 935 grm., zimowego 2165 grm. W tych granicach waha się waga ubioru kobiety zależnie od warstwy społecznej i pory roku. Są to różnice duże. Atoli, zdaniem autora, nie waga tu decydyje, lecz zawartość powietrza w ubraniu: im więcej warstw odzieży tem więcej zatrzymuje się wśród nich powietrza, co zwłaszcza jest ważnem w miesiącach zimowych. Lecz byłoby błędnem mniemanie, że większość niewiast dąży do racjonalnego t. j. ciepłego ubierania się w zimie. Na wiosnę, w jesieni, nawet w mrozy połowa ciała pozostaje u nich prawie wcale nie osłoniętą (jak np. golenie okryte tylko cienkiemi pończoszkami). Coraz nowe szczegóły rzucane zostają na rynek i nabywane jako modne, ale niestety taką część ubrania, jak koszula, rzadko się wogóle widuje obecnie na młodych dziewczętach.

Jeszcze dwie rzeczy, wchodzą w skład stroju kobiecego: pierwsza z nich, to okrycie nóg. Od kolana do kostek goleń osłonięta jest tylko cienką, najczęściej koloru cielistego pończoszką, stopy zdobią półbuciczki lub pantofle o wysokich 4 — 5 cm. obcasach. Ponieważ ten strój widuje się u kobiet często i w porze zimowej, to należy go uznać za zupełnie sprzeczny z zasadą, że trzeba dla zdrowia utrzymywać nogi w cieple. Prócz tego kształt obuwia nie odpowiada i innym wymaganiom higjenicznym: wycięcie podeszwy jest zupełnie nie prawidłowe, nieanatomiczne, a szewcy należą pod tym względem do najbardziej niepoprawnych i upartych nieuków; bucik wązki, ciasny i byle nie za długi — oto co stale się widuje. Palce nóg zostają zepchnięte ku przodowi i uciśnięte, ze wszystkiemi tegoż faktu następstwami, kostki pozbawione są oparcia, a już oczywiście o zapewnienia ciepła przez takie obuwie niema mowy. Czy to w pogodę, czy w deszcz —ubranie nóg kobiecych jest absurdem higjenicznym: cieniutka pończocha niechroni przed kurzem ulicznym i przed ukąszeniem (nieraz szkodliwych przenoszących choroby zakaźne) owadów; w razie niepogody deszcz wlewa się do pantofelków, przemacza pończochy, a błoto przenika przez te ostatnie i przylepia się do ciała.

Wymaga to ze strony kobiet poświęcenia wiele drogiego czasu na suszenie obuwia, pranie i wysuszanie pończoch (i chyba po każdym powrocie z ulicy mycie nóg, (o ile n. b. jest to dokonywane — przyp. sprawozd.). Używane obecnie gumowe i inne kalosze i boty są ciężkie, drogie i nieodpowiednie. Noszone dawniej obuwie z cholewkami najlepiej odpowiadało celowi pod względem zdrowotnym.

Ostatni punkt nie odnosi się właściwie do zagadnień higjenicznych lecz w życiu kobiety należy bodaj do najdraźliwszych, dotyczy bowiem uczesania głowy. Z punktu widzenia objektywnego zaznacza się tutaj dążność ze strony kobiet do wyzbywania się tego, w co je natura najpiękniej uposażyła, t. j. włosów, mianowicie pęd do ich obcinania.

T. zw. główka dziecięca (Babykopf) zjawiła się w trzech postaciach, jako przykrótka, ale i bujna czupryna, powtóre, w postaci gładko i krótko uciętych przy karku włosach, co przypomina fryzurę więzienną, tak nazywaną ponieważ dawniej widywano ją u kobiet — osadzanych w celach więzień za dokonane przestępstwa,

wreszcie obcięte i jakby przylepiane do głowy włosy — co przysparza kobiecie coprawda najmniej wdzięku. Pozatem nie każdej pani pasuje taki „Babykopf", —który przy starzejącej się już np. nieco twarzyczce przypomina więdnący bukiet kwiatów, nie mówiąc już o siwych lub białych główkach „dziecięcych"! Wszystko byłoby to zresztą obojętnem, gdyby nie to, że wiele kobiet widzi w krótkiem strzyżeniu włosów ucieczkę od nudnego czesania się i utrzymywania głowy w czystości. Wprawdzie się tak dalece przesadne czyściochy, że nawet przy stole jadalnym podczesuję swe włosy ryzukując wprawdzie niekiedy odnalezienie własnego włosa w zupie..! O pudrach, barwikach, szminkach, autor nawet nie chce wspominać, zaznaczając tylko jaką wielką szkodę one wyrządzają samej skórze i jak dalece hamują jej czynność fizjologiczną.

Niekiedy dają się słyszeć głosy, że kobiety obecnie dzięki współczesnej modzie są bardziej zahartowane. Jest to przekonanie mylne, gdyż zahartowanie nie polega na oziębianiu organizmu, który tem mniej wystawiony jest na skutki przeziębienia, im jest zdrowszy i odporniejszy. I co tu ma wspólnego z tem zagadnieniem rzekome hartowanie łydek i stóp? Z drugiej strony dane statystyczne z krajów o klimacie zimniejszym (których oczywiście moda też nie oszczędziła) głoszą, że mnożą się zachorowania w zależności od niestosownej odzieży kobiecej i że odsetek śmiertelności wzrósł tam w ostatnich latach wśród kobiet wieku 20 — 27 lat i że częściej są niż dawniej stosowane amputacje palców i nóg u młodych niewiast na skutek ciężkich odmrożeń.

A zatem smukła „linja" u kobiet współczesnych osiągana jest przez przeczące zasadom odżywiania praktyki, jak głodzenie, środki przeczyszczające i t. p., oraz przez oziębianie ciała, a stąd przez stratę na wadze. Czy każdemu, kto spotyka takie stworzenia składające się z kości, powleczonych skórą i okryte skrawkami gałganków, nie przychodzi do głowy, że tkwi w tem wszystkiem jakieś głębokie społeczno-higjeniczne nieporozumienie?

Z modą nigdy logika nie miała nic wspólnego. Moda to swego rodzaju choroba o swoistym przebiegu. Może być, że obecna osiągnęła już szczytu swego nasilenia. Odchylenie zapewne przyjdzie samo przez się po to, ażeby — ustąpić miejsca nowym głupstwom.

Bądźmy zadowoleni i z tego, że jednak wiele kobiet przeciwstawia się wybujałym formom mody i walczy z niemi. I to już jest bardzo wiele.

ST. POTOCKA, Siostra P. C. K.

Szkoły dla pielęgniarek w Anglji i Ameryce.

(Wrażenia z podróży).

Dwuletni mój blisko pobyt zagranicą zaliczam do najciekawszych okresów mego życia. W r. 1926 dzięki stypendjum Ligi Czerwonych Krzyży udałam się do Bedford College w Londynie. Jest to uniwersytet dla kobiet, gdzie podczas całorocznych studjów dopełniałam moje wykształcenie. Korzystając zaś z ferji Bożego Narodzenia i Wielkanocy zwiedziłam kilkanaście instytycji społecznych. Oczywiście najwięcej interesowała mnie administracja i system nauczania stosowany w szkołach dla pielęgniarek.

Aby pod tym względem dopełnić moich fachowych wiadomości w końcu lipca 1927 r. udałam się do Stanów Zjednoczonych, dzięki udzielonej pomocy, którą zawdzięczam Fundacji Kościuszkowskiej założonej w N.-Yorku przez kolonję polską w Ameryce, a popieranej przez Amerykanów—wielbicieli Kościuszki.

Na drugi dzień po wylądowaniu w New-Yorku udałam się do Walter Reed Hospital w Washingtonie, gdzie spędziłam sześć miesięcy, pracując z Przełożoną szpitala, która jest zarazem Przełożoną miejscowej

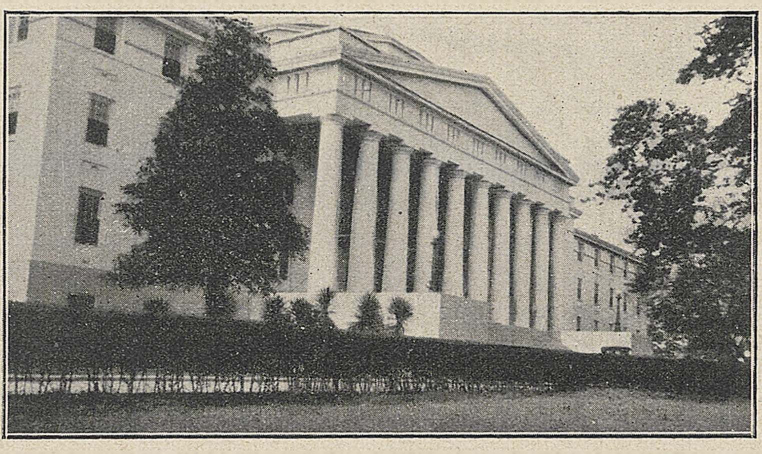
szkoły pielęgniarskiej i szpitala, a potem z jej asystentką, dyrektorką szkoły. W ciągu dwuch miesięcy co drugi dzień robiłam szczegółową inspekcję szpitala, obchodząc sale chorych, odbierając raporty Sióstr oddziałowych i w obecności Siostry Przełożonej lub jej asystentki oddawałam raport naszej Starszej Siostrze.

Następnie pojechałam do Johns Hopkins Hospital w Baltimore i po spędzaniu tam dwuch tygodni, udałam się do U. S. Naval Mates School w Portsmouth Virginia, gdzie spędziłam dwa miesiace. Szpital ten położony jest wśród prześlicznego starego parku

Co tydzień odbywa się t. zw. generalna inspekcja, w skład jej wchodzą: Komendant szpitala, Siostra Przełożona, oficer kwaterunkowy i dwuch sanitarjuszy. Obchodzą wszystkie sale szpitalne i wszystkie bez wyjątku ubikacje; sprawdzają szafy apteczne, szuflady, łóżka i t. d.

Oddział najlepiej utrzymany otrzymuje pochwałę, jesli zaś któryś oddział 3 razy z rzędu ją otrzymał, to za trzecim razem dostaje nagrodę, w postaci radja, kwiatów i t. p. Szpital posiada specjalny fundusz, przeznaczony na ten cel.

Co zaś jest charekterystycznem w tym



Szpital Wojennej Marynarki Amerykańskiej
w Norfolk (Stan Virginia).

nad brzegiem rzeki Elżbiety. Budynki szpitalne są już stare, bo mają 100 lat, lecz są doskonale utrzymane, zaś urządzenia szpitalne i pomoce szkolne są pierwszorzędne. Cały personel szpitalny jest bardzo dobrze wyszkolony i zgrany, więc organizacja pracy jest pod każdym względem znakomita.

Po wejściu na salę rzuca się przedewszystkiem w oczy nadzwyczajna czystość i wzorowy porządek oraz zadowolone twarze chorych. Z okien widnieje piękny krajobraz i widok na płynącą w pobliżu rzekę Elżbietę.

Oprócz doskonale wyszkolonej kadry sanitarjuszy pracują pod ich kierunkiem chorzy rekonwalescenci.

szpitalu dla marynarzy — to, że funkcja sióstr pielęgniarek jest raczej pedagogiczną: siostry bowiem dają instrukcje i wskazówki sanitarjuszom, którzy prócz utrzymania szpitala we wzorowym porządku pełnią służbę przy chorych, pod dozorem i kierunkiem sióstr. Wynik tak zorganizowanej współpracy jest wspaniały.

Prócz tych doświadczeń zawodowych, szpital w Portsmouth dostarczył mi jeszcze jednego niezatartego wrażenia: nie tylko jest on znakomitą instytucją opiekuńczą, dla chorych, w znaczeniu opieki sanitarnej, ale panuje w nim nastrój tak pogodny i serdeczny, że chory czuje się w nim jak w domu rodzinnym. Atmosfera ta obej-

muje nietylko chorych; będąc daleko od swoich czułam się tam jak we własnym domu rodzinnym: całe otoczenie okazało mi tyle dobroci i serca że nawet najbliższa rodzina dać by mi nic więcej nie mogła.

Pobyt i praca w szpitalach Stanów Zjednoczonych przyniosły mi pod każdym względem ogromną korzyść tak w zakresie pielęgniarstwa, jak i w dziedzinie organizacji pracy w szpitalach. Wszystko to co tam miałam sposobność zauważyć utwierdziło mnie w przekonaniu, że praca pielęgniarska wtedy jest należycie postawioną i owocną, jeśli pielęgniarka pracuje nie dla lekarza, lecz z lekarzem dla chorych.

Głos w sprawie pielęgniarstwa.

W Nr. 3 — 4 organu Polskiego Czerwonego Krzyża jest wydrukowany referat p. Żmudzkiej p. t. „Sztuka Pielęgniarstwa". Referat ten został wygłoszony na Walnym Zjeździe Delegatek Zrzeszenia Sióstr P. C. K. Pani Żmudzka powiada że: „polskie pielęgniarstwo jest jeszcze zbyt młode że dotychczas mamy zaledwie około 200 dyplomowanych pielęgniarek, z których do P. C. K. należy tylko znikoma ilość, około 20". Ze słów tych można byłoby wnioskować, że Polska oprócz tych 300 dyplomowanych – nie posiada wcale zastępów wykwalifikowanych sił pielęgniarskich, że siostry P. C. K., przed któremi referat został wygłoszony nie zasługują na miano zawodowych i wykwalifikowanych. Otóż w obronie tych sióstr chcę parę słów powiedzieć. Polski Czerwony Krzyż, po przeprowadzonej po wojnie weryfikacji sióstr P. C. K. i zrobionej nader ścisłej selekcji, powołał pod swój sztandar około 500 sióstr. Siostry te pracują w szpitalach wojskowych, czerwonokrzyskich i niektórych klinikach, pod względem fachowym są wszechstronnie wykwalifikowane.

Wszystkie mają średnie wykształcenie ogólne, dużo sióstr posiada maturę. Zawodowe „A" mają ukończone 2-letnie kursa sanitarne w państwach zaborczych, zawodowe „B" przeszły kursa dokształcające przy P. C. K. Niektóre pracują od 1914 r., inne zaś od 1918, t. j. od chwili powstania Państwa Polskiego. Wszystkie więc mają długoletnią praktykę. O wyszkoleniu ich i kwalifikacjach świadczą liczne chlubne świadectwa lekarzy i przełożonych, oraz te odznaki, które zostały im przyznane nietylko przez P. C. K., ale i przez Międzynarodowy Komitet C. K. w Genewie. Trzy siostry P. C. K. zostały wyróżnione najwyższą odznaką C. K. orderem „Plorence Nightingale". Do pracy tej poszły z powołania — nie pytały jakie będą miały uposażenie, jakie będą warunki pracy. Pracowały po calutkich dniach i nocach; sypiały gdzie się dało, nieraz na pryczach; jadały często z kotła żołnierskiego; pracowały albo zupełnie bezinteresownie, albo pobierając śmieszne wprost uposażenie, gdy 2-miesięczna gaża nie wystarczała na kupienie pary bucików.

Nagrodą za tę pracę była świadomość spełnionego obowiązku, wdzięczność pielęgnowanych rannych i chorych, uznanie lekarzy i przełożonych.

A teraz, gdy nastały czasy spokojne, gdy do niepoznania zmieniły się warunki naszej pracy, gdy powstały polskie szkoły pielęgniarskie, — te biedne, dawne pracowniczki zostały zdyskwalifikowene. Siostry dyplomowane przez polską szkołę, nie uznają jako siostrę zawodową — siostrę dyplomowaną przez inną szkołę — nie przyjmują do Związku Międzynarodowego sióstr pielęgniarek P. C. K.

A dlaczego?

Pod względem fachowych kwalifikacyj napewno nie stoją od was niżej; są między naszemi siostrami prawdziwe artystki swego zawodu. Zgadzam się z p. Żmudzką, że pielęgniarstwo jest sztuką; ale kto chce tę sztukę należycie uprawiać musi posiadać 3 warunki: talent, umiłowanie swego zawodu, i naukę, którą daje szkoła lub praktyka. Ale szkoła bez talentu i umiłowania stworzy najwyżej rzemieślnika. Jak nie każdy kto skończył medycynę jest lekarzem, tak i nie każda siostra dyplomowana jest dobrą pielęgniarką.

Nie myślcie, że nie jestem za szkołą i to jak najlepiej postawioną. Ideałem naszym — mieć pielęgniarki, któreby łączyły dobrą szkołę z zamiłowaniem swej pracy.

Zastępy starych sióstr codziennie się zmniejszają, niech więc nowe siły je zastąpią.

Ponieważ pracujemy na tej samej niwie, te same mamy ideały, te same dążenia, nie powinno być między nami: „my" i „one". Zgodna, wspólna praca powinna nas łączyć; wspólnie pracować, dzielić się swemi wiadomościami, czy to zdobytemi w szkole, czy też praktycznie, mając jedynie na celu coraz szersze zdobywanie wiedzy, coraz to wyższe doskonalenie się. Stale dążyć naprzód, bo kto nie postępuje — ten się cofa. Kończę temi samemi słowy co p. Żmudzka.

Jadwiga Dzierżanowska
Siostra P. C. K.

CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ

Bułgarski Czerwony Krzyż.

Niebywałe rozmiary strasznej żywiołowej klęski, która w połowie kwietnia r. b. nawiedział Bułgarję, niszcząc doszczętnie liczne miasta i osiedla i siejąc śmierć i przerażenie wśród ludności, wykazały sprawność i energję Bułgarskiego C. K-a, który przystąpił niezwłocznie do zorganizowania Komitetu Ratowniczego, mającego na czele Komitet Wykonawczy, złożony z 3-ch osób. Na wice-prezesa Komitetu obrano Arcybiskupa Sofijskiego Stefana.

Najbardziej uszkodzona połać kraju obejmuje powierzchnię 900 klm² zamieszkałą przez pół miljona ludności, której większa część pozostała bez dachu nad głową. Przeszło 31.000 domów i budynków zostało doszczętnie zniszczonych lub też tak rozwalonych, iż się nie nadawały do zamieszkania. Nieustające deszcze potęgowały jeszcze grozę położenia. Urządzono na prędce olbrzymie obozy, stanęły setki namiotów i baraków. Zaimprozowano również szereg szpitali. Sprawa odżywiania niezliczonych rzesz bezdomnych przedstawiała niemałe trudności, które zostały jednak stopniowo usunięte. Gdy minął pierwszy okres przerażenia i popłochu wystąpiło na pierwszy plan palące zagadnienie bezrobocia. Całkowicie prawie zniszczone miasto Filippopoli było głównym ośrodkiem przemysłu tytuniowego na całą Bułgarję. Trzesięnie ziemi zniszczyło wszystkie fabryki i dziesiątki tysięcy robotników pozostało bez pracy.

Liczne Czerwone Krzyże pośpieszyły z pomocą i przesłały ofiary na ręce Bułgarskiego Czerwonego Krzyża. Prócz tego Ojciec Święty przesłał dla ofiar katastrofy 500.000-lei, a Rząd Francuski złożył na ten sam cel 100.000 franków. Polski Komitet Niesienia Pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji wysłał do Sofji pociąg sanitarny.



Kasyno oficerskie w Filipoli, zburzone przez trzęsienie ziemi.

Czerwony Krzyż w Państwie Kongo.

Belgijski Czerwony Krzyż przeznaczył w tym roku cały dochód z „Tygodnia Czerwonego Krzyża" na rzecz sekcji Belgijskiego C. K., powstałej w Kongo w 1924 r.

Król Albert był obecny na uroczystem otwarciu Tygodnia" w Pałacu Akademji

w Brukseli. Przedstawiciele Rządu, posłowie Państw Zagranicznych i wybitne osobistości ze świata naukowego zapełniali piękne sale Akademji. Po wstępnem przemówieniu p. profesora Nolfa, prezesa Belgijskiego Czerw. Krzyża, nastąpiło niezmiernie ciekawe i rzeczowe przemówienie pana Arnolda wice-prezesa C. K. w Państwie Kongo. Mówca barwnie streścił dorobek pracy dokonanej przez C. Krzyż w przeciągu czterech ubiegłych lat na rozległych obszarach Kongo. Dzięki niezmordowanej energji i pracowitości swych przedstawicieli C. Krzyż zdołał już założyć w miejscowościach najbardziej narażonych na epidemje dwa ośrodki opieki lekarskiej z odpowiedniemi szpitalami i poradniami. Prócz tego powstało Sanatorjum dla gruźlicznych, szkoła dla sanitarjuszy, szkoła dla pielęgniarek akuszerek, przytułek położniczy i poradnia dla noworodków.

C. Krzyż uporczywie zwalczał śpiączkę i trąd, te dwie straszne plagi, grasujące w niektórych prowincjach państwa Kongo. Wyniki dokonanej w tej dziedzinie pracy są już widoczne, ludność tubylcza wykazuje coraz większe zaufanie do Czerwonego Krzyża i coraz chętniej odwiedza poradnie i szpitale, oswajając się stopniowo z najpierwotniejszemi zasadami higjeny.

Wszyscy obecni słuchali ze szczególną uwagą tej ciekawej przemowy, odtwarzającej doniosłą działalność C. Krzyża w głębi puszczy Afrykańskiej; działalność, wnoszącą zbawczy czynnik cywilizacji i miłosierdzia wśród najdzikszych plemion czarnego kontynentu.

W przeciągu „Tygodnia" odbył się w jednym z pałaców Rządowych w Brukseli wspaniały wieczór Czerwonego Krzyża, zaszczycony obecnością królowej Elżbiety.

Japoński Czerwony Krzyż.

Z racji 100-letniej rocznicy Henryka Dunant Japoński Czerwony Krzyż wydał specjalne marki pamiątkowe oraz broszurę, zawierającą życiorys Henryka Dunant.

Wybór nowego prezesa Komitetu Czerw. Krzyża

Członkowie Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża jednogłośnie obrali w dniu 12 maja r. b. nowego Prezesa Międzyn. Komit. Czerw. Krzyż. Wybór padł na p. Max'a Huber'a, będącego od 5-ciu lat członkiem Międzynarodowego Komitetu C. K.

Urodzony w Zurichu w r. 1874 Max Huber odbył wyższe studja z dziedziny prawa i nauk politycznych na wszechnicach szwajcarskich i niemieckich, poczem wyjechał na długą podróż naokoło świata. Zwiedził po kolei Anglję, Rosję, Syberję, Daleki Wschód, Australję i Stany Zjednoczone, studjując wszędzie stan ekonomiczny danych krajów. Po powrocie do Europy objął katedrę prawa powszechnego i prawa międzynarodowego na wszechnicy w Zurichu i wytrwale pracował w przeciągu 18 lat na tem stanowisku, wydając jednocześnie od czasu do czasu wyczerpujące studja o rozmaitych zagadnieniach prawa międzynarodowego.

Max Huber jako wytrawny znawca prawa międzynarodowego, brał żywy udział w Paryskiej Konferencji Pokojowej i zasiadał następnie w Radzie Ligi Narodów. Ostatnie dwa lata piastował wysoką godność Prezesa Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze i był kilkakrotnie powoływany, jako główny arbiter w ważnych sprawach międzynarodowych.



Znaczek wydany przez Japoński Czerwony Krzyż z okazji 100-niej rocznicy urodzin H. Dunant, twórcy Czerwonego Krzyża.

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Rozwój śląskich ochotniczych kolumn sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża.

Aby móc wykonać swoje szczytne zadanie w czasie wojny, Czerwony Krzyż w czasach pokoju przyspasabia personel męski i żeński do służby sanitarnej i gromadzi materjał i sprzęt ratowniczy. Wyszkolony personel należy ująć w ramy organizacyjne i dać mu możność wykonywania służby sanitarnej już w czasach pokoju, aby nabył większej wprawy i aby się nie rozproszył, coby uniemożliwiło zmobilizowanie go na wypadek wojny. Personel żeński zorganizowany jest w korpusie Sióstr Czerwonego Krzyża i składa się przeważnie z osób, które obrały pielęgniarstwo jako swój zawód życiowy. Personel męski składa się przeważnie z osób, które wykonują zawód sanitarjuszów jako ochotnicy bez zamiaru zarobkowania. Czerwony Krzyż szuka dopiero form organizacyjnych dla tej kategorji członków. We Województwie Śląskiem męski ochotniczy personel sanitarny został zorganizowany w tak zwanych „Kolumnach Sanitarnych",będących autonomicznemi sekcjami przy oddziałach miejscowych Czerwonego Krzyża, lub też samoistnemi organizacjami lokalnemi, tam, gdzie niema oddziału miejscowego P. C. K.

Na terenie województwa śląskiego jest 35 Kolumn Sanitarnych z siedzibą w następujących miejscowościach: w Bielszowicach, Brzezinach, Goduli, Kończycach, Lipinach, Łagiewnikach, Nowym Bytomiu, Pawłowie, Nowej Wsi, Orzegowie, Wielkich Piekarach, Załężu, Katowicach, Szarleju, Hajdukach Wielkich, Mikołowie, Świętochłowicach, Rudzie, Makoszowach, Radzionkowie, Siemianowicach, Mysłowicach, Roździeniu-Szopienicach, Królewskiej Hucie, Rybniku, Janowie, Pszczynie, Suchej Górze, Chropaczowie, Chorzowie, Dębie, Nowych Hajdukach, Małej Dąbrówce, Brzezince i Czerwionce. Członków czynnych wyszkolonych jest przeszło 600 w tych kolumnach.

Zadaniem Kolumn jest stawić w czasie wojny swych członków, jako pielęgniarzy, tragarzy i t. d. do dyspozycji Polskiego Czerwonego Krzyża celem poparcia wojskowej służby sanitarnej. Kolumna powinna być gotowa do stawienia w przeciągu pierwszych dziesięciu dni mobilizacyjnych przynajmniej połowy swych czynnych członków na miejsce ochotniczego pielęgniarstwa wojennego. W tym celu należy każdego roku podawać, którzy członkowie stoją do dyspozycji na przyszły rok mobilizacyjny. Przynajmniej trzecia część ogólnej liczby członków czynnych powinna być w pogotowiu do służby pozamiejscowej.

Jako rozporządzalnych w razie mobilizacji można uważać tylko tych członków, którzy należą do pospolitego ruszenia lub są zupełnie zwolnieni od służby wojskowej.

W czasie pokoju Kolumna niesie pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach, pożarach, powodziach, nieszczęściach kolejowych, służy pomocą przy zwalczaniu zaraz i klęsk wszelkiego rodzaju, tworzy lotne pogotowia ratunkowe w czasie wielkich zebrań ludowych i t. d. Członkowie Kolumny zakładają opatrunki tymczasowe i zajmują się transportem chorych lub rannych do lecznic lub miejsc, w których o pomoc lekarską łatwo.

Tak określa zadania Kolumn statut ich, który w roku sprawozdawczym został opracowany.

Dla wszystkich Kolumn został przyjęty jednolity plan szkolenia członków. Przewiduje się, że każdy członek winien przejść kurs sanitarny czteromiesięczny, obejmujący następujące przedmioty nauki. 1) anatomja i fizjologja, 2) ratownictwo, 3) musztra sanitarna, 4) dezynfekcja i dezynsekcja, 5) gazownictwo i obrona przeciwchemiczna, W roku sprawozdawczym urządzono 18 ta-

kich kursów w różnych miejscowościach, w których brało udział 402 członków. Egzamin końcowy zdało 313 osób. Do komisji egzaminacyjnej wchodzi oprócz wykładowcy lekarz powiatowy, delegat wojska i inspektor kolumn. Oprócz tych kursów, przeznaczonych dla nowych członków, prawie wszystkie. Kolumny urządziły kursy uzupełniające dla członków już wyszkolonych. Wspólnych ćwiczeń większych zorganizowano 3, mniejszych 38, ćwiczeń z innemi organizacjami (strażami pożarnemi i t. p.) było 17, alarmów próbnych urządzono 14.

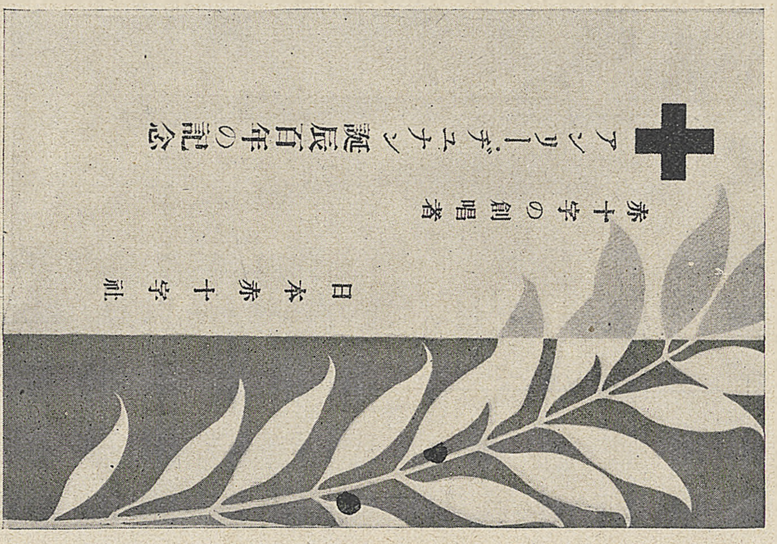
Dla szerszych warstw ludności urządzono 51 wykładów z dziedziny higjeny i gazoznawstwa z wyświetlaniem filmów i przezroczy. Słuchaczy było na tych wykładach 10.580.

Aby móc zaopatrzyć Kolumny w jednolity sprzęt ratowniczy, urządzono w Katowicach przy ul. Andrzeja 9, główną składnicę materjałów sanitarnych i ratowniczych oraz składnicę podręczników, tablic poglądowych i innych pomocy naukowych, pomiędzy któremi znajduje się cały komplet sprzętu gazowego. Oprócz sprzętu ratowniczego, zgromadzone w centralnej składnicy w Katowicach, posiadają Kolumny w swoich miejscowościach własny materjał ekwipunkowy i ćwiczebny.

Działalność ratownicza przedstawia się w roku 1927 jak następuje: przy różnego rodzaju obchodach, przedstawieniach i t. p. Kolumny urządziły w 323 wypadkach lotne pogotowia ratunkowe, które udzieliły pomocy 687 osobom, transportów chorych było 35, dezynfekcyj 78.

W Kolumnach Sanitarnych pracuje 14 lekarzy. Zadaniem najbliższej przyszłości będzie pozyskanie większej ilości lekarzy do pracy w Kolumnach.

Organizacja Kolumn Sanitarnych nabiera coraz większego znaczenia z uwagi na obowiązki, przejęte przez Polskę na terenie międzynarodowym. Państwo Polskie przystąpiło do konwencji międzynarodowej, która ma na celu zorganizowanie pomocy ludności cywilnej w razie klęsk i katastrof. W związku z tą konsekwencją, Czerwony Krzyż ofiarował Państwu swą współpracę i musi być przygotowany na wielkie zadania, które go czekają. Najważniejszem atoli zadaniem pozostanie przygotowanie się na wypadek wojny szczególnie ze względu na konieczność ochrony ludności cywilnej przed atakami gazowemi.



Okładka broszurki, zawierającej życiorys H. Dunant, wydanej przez Japoński Czerwony Krzyż.



Poświęcenie karetki sanitarnej P. C. K. w Ciechanowie.

Poświęcenie karetki sanitarnej P. C. K. w Ciechanowie.

Dnia 29 kwietnia r. b. o godz. 13-ej przed kościołem parafjalnym w Ciechanowie odbyło się uroczyste poświęcenie czterokołowej karetki sanitarnej nabytej przez miejscowy Oddział P. C. K.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz Ks. Prałat Chabowski, w asyście Ks. Kanonika Pęskiego w obecności członków miejscowego Komitetu P. C. K., przedstawicieli Starostwa, Garnizonu Wojskowego, Magistratu, instytucji społecznych i licznej publiczności.

Po poświęceniu karetki, Ks. Prałat Chabowski i Ks. Kanonik Pęski wygłosili okolicznościowe przemówienia, nawołując parafjan do gromadzenia się i pracowania pod sztandarem P. C. K. Następnie Prezes Komitetu p. Rejent Skroboński zwrócił się do p. Starosty Ciechanowskiego i zgodnie z uchwałą Komitetu, przekazał nowopoświęconą karetkę sanitarną „Samarytankę" do dyspozycji Wydziału Powiatowego Sejmiku Ciechanowskiego w celu wzmożenia środków walki z chorobami zakaźnemi. Uroczystość została zakończona wspólną fotografją.

Z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru umieszczenie sprawozdań Oddziałów P. C. K. w Łodzi, Poznaniu, Brańsku i Radomsku.

Wymiana więźniów politycznych z Litwą,

przeprowadzona w dniu 5-go maja 1928 r. na rzece Mereszczance przy wsi Dmitrówce za stacją Oranami.

W d. 5-go maja o godzinie 8 min. 20 rano wyruszyliśmy do stacji Orany razem z więźniami, którzy jechali pod eskortą policyjną. Razem ze mną wyjechali: Pan Podprokurator Kowerski, Pan Starosta Witkowski, Przedstawiciel Straży Granicznej i specjalny wysłaniec II-go Oddziału.

Niezwłocznie udałem się na most graniczny i od straży litewskiej dowiedziałem się że więźniowie, którzy mają być oddani Polsce przybyli na miejsce wymiany późnym wieczorem w dniu 4 maja r. b. W parę minut zbliżył się do mnie przedstawiciel Litewskiego Czerwonego Krzyża p. Konstanty



Akt wymiany więźniów politycznych z Litwą na moście przez rzekę Mereszczankę w dniu 5-tym maja 1928 roku.
Na froncie stoją: Prezes Wileńsk. Okr. P. C. K., p. Uniechowski (x). Starosta Pow. Wileńsko - Trockiego, p. Witkowski (xx), Podprokurator, p. Kowerski (xxx), Komendant P. P. pow. Wil.-Trock., p. Komisarz Dubowski (xxxx).
Na prawo stoją zakładnicy — Polacy, na lewo — Litwini.

Po przybyciu do Oran, więźniowie zostali nakarmieni, obdarzeni papierosami i buterbrodami na drogę. O godzinie 12-ej min. 30 w południe więźniowie wsiedli na zawczasu przygotowane furmanki i wyruszyliśmy wszyscy w stronę granicy litewskiej do wsi Dmitrówki, gdzie stanęliśmy o godzinie 13-ej min. 30.

Gorodecki, który mi oświadczył, że jest pełnomocnikiem Litewskiego Czerw. Krzyża, pokazał odpowiednie papiery i oznajmił że zastępuje p. dr. Szlupasa, obecnie chorego. Oprócz p. Gorodeckiego, przybyli na miejsce wymiany ze strony Litwinów przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Naczelnik Rejonu Straży Pogranicznej i Na-

czelnik powiatu. W dali stała grupka więźniów otoczona strażą więzienną, która miała być zwrócona Polsce. Zauważyłem, że więźniów było tylko czterech.

Przedstawiciel Litewskiego Czerwonego Krzyża na wstępie zaproponował aby niezwłocznie dokonać wymiany, a następnie spisać odpowiednie protokuły i dokumenta. Na powyższą propozycję nie zgodziłem się, wymagając uprzedniego załatwienia wszelkich formalności i dopiero wtenczas, o ile każda ze stron wypełniła przyjęte na siebie zobowiązania, przystąpić do samej wymiany. Odrazu się wyjaśniło, że Litwini przywieźli na miejsce wymiany Bartoszewiczównę Melanję, Ciemnołońską Antoninę, Kulikowską-Drelingową Jadwigę i Bielawskiego Kazimierza. Przystąpiliśmy do spisania protokułu wymiany więźniów w języku polskim. Znacznie trudniej było z przetłumaczeniem na język litewski, gdyż wszyscy obecni nie mogli sobie z tem dać rady i dopiero wezwany starszy dozorca więzienny mógł tę rzecz dokonać. Po podpisaniu protokułu przez pełnomocników Cz. Krzyża Polskiego i Litewskiego przystąpiliśmy do samego aktu wymiany na moście przez rzekę Mereszczankę. Po przeczytaniu amnestji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez Podprokuratora Kowerskiego i sfotografowaniu wszystkich obecnych na moście, zabrałem wracających więźniów do Polski i oddałem przedstawicielowi Litewskiego C. K. czterech więźniów będących w więzieniach polskich.

Po nakarmieniu więźniów, wracających do kraju na stacji Orany, przywiozłem ich do Wilna, gdzie zostali niezwłocznie odwiezieni do łaźni miejskiej, wykąpani i wydezynfekowani. Wydałem im wszystkim czasowe dokumenta i rozlokowałem u krewnych lub w specjalnie przygotowanym lokalu.

Osoby, które obecnie wróciły do Polski, inteligentne i sympatyczne były skazane na karę śmierci, co w następstwie zostało zamienione na ciężkie bezterminowe więzienie. Z wyjatkiem p. Kulikowskiej-Drelingowej, która ma męża w Polsce i obecnie stara się z nim skomunikować, wszyscy są bez środków do życia, a przytem mniej lub więcej chorzy. Zaopiekowanie się wszystkiemi, doprowadzenie ich do możliwej poprawy zdrowia, wyszukanie im środków zarobkowania uważam za rzecz konieczną i leżącą w obowiązkach Pol. Czerw. Krzyża.

Wydałem niezbędne części bielizny i ubrania, jak również po 50 zł. zapomogi, lecz to wszystko jest niedostateczne i koniecznem będzie uzyskanie większych środków dla przeprowadzenia ich kuracji i umożliwienia stworzenia warsztatów pracy.

Władze sądowe, aministracyjne, Korpus Ochrony Pogranicza, jak również i Policyjne Polskie uczyniły wszystko, aby umożliwić i ułatwić przeprowadzenie i dokonanie samej wymiany.

L. Uniechowski.
Prezes
Wileńskiego Okręgu P. C. K.

KRONIKA.

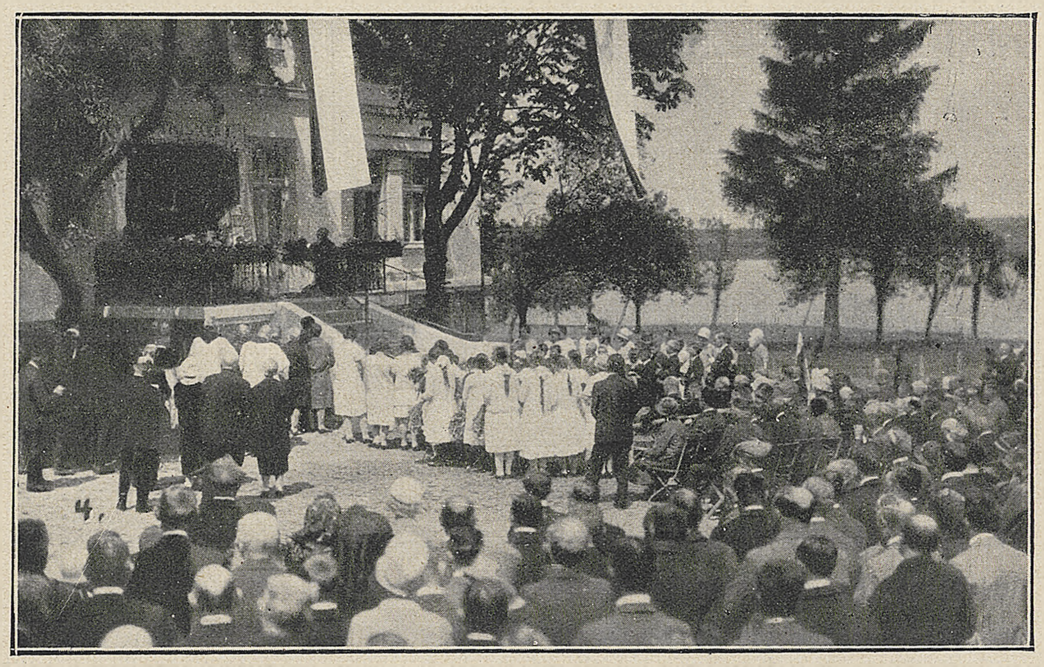
Letnisko Związku Ociemniałych Wojaków.

Dnia 9 czerwca roku bieżącego Zarząd Związku Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk dokonał w obecności dow. O. K. VII gen. Dzierżanowskiego, uroczystego otwarcia w Ziemnicach Nowych pow. Kościan, letniska dla ociemniałych inwalidów wojskowych w całej Polsce. Letnisko położone w malowniczej miejscowości zostało obliczone na 25 osób miesięcznie. Sezon letni trwa cztery miesiące — czyli, że w przeciągu lata 100 inwalidów będzie mogło korzystać z bezpłatnego pobytu w Ziemnicach.

Polski Czerwony Krzyż ofiarował dla letniska bieliznę pościelową, koce, ręczniki, kubki, miski i apteczkę. Ministerstwo Spraw Wojskowych, Min. Pracy i Opieki Społecznej, Min. Poczt i Telegrafów i Tow. Latarnia ofiarowały pewne zasiłki pieniężne, lecz mimo ściśle przestrzeganej oszczędności, Zarząd Związku O. W., walczy ze stałym deficytem i zwrócił się do PCK. z gorącą prośbą o pomoc materjalną niezbędną dla odpowiedniego funkcjonowania letniska w Ziemnicach.

Nie mogąc z powodu licznych zobowiązań zadość uczynić tej prośbie, Zarząd Gł. PCK. zwraca się do społeczeństwa w nadziei, że nie odmówi ono swego poparcia dla tak wzniosłego celu. Dola ociemniałego żołnierza jest bardzo ciężka, bardziej niż kto inny ma on prawo do kilku tygodni wytchnienia i beztroski, a ponieważ już nie widzi zewnętrznego piękna tej naszej polskiej ziemi, niech przynajmniej odczuje troskliwą opiekę i uczynność społeczeństwa.

Wszelkie datki, chociażby najskromniejsze, będą przyjmowane z wdzięcznością przez redakcję pisma „Polski Czerwony Krzyż", Smolna 6.



Poświęcenie letniska dla Ociemniałych Wojaków.

Miłość jak słońce, żywe piękności wydobywa z ziemi,
z serca natury i z serca człowieka.

DZIAŁ URZĘDOWY ZARZĄDU GŁ. P. C. K.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 2590.
W sprawie zarezerwowania funduszu z Tygodnia P. C. K.

Warszawa, dn. 19 czerwca 1928 r.

OKÓLNIK Nr. 7.

Do Zarządów Okręgów i Oddziałów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża przesyła w załączeniu 2 egzemplarze szematu sprawozdania z przebiegu Tygodnia P. C. K. w 1928 r., z których jeden szczegółowo wypełniony należy przesłać Zarządowi Gł. PCK. za pośrednictwem Okręgu w terminie od dnia 20 lipca r. b.

Jednocześnie nadmienia się, że 30% z wpływów Tygodnia należy wpłacić do Okręgu natychmiast po zamknięciu rachunków Tygodnia, najpóźniej w terminie do dnia 15 sierpnia r. b.

Ponieważ w najbliższej przyszłości Okręgi i Oddziały P. C. K. będą realizować dalszą część programu Pogotowia Sanitarnego, jak organizowanie stacji sanitarno-odżywczych, szkolenie drużyn ratowniczych, zakup dwukołowych wozów sanitarnych i samochodów sanitarnych, Zarząd Główny zaleca zebrane w Oddziałach fundusze, w szczególności z Tygodnia PCK. zarezerwować na ten cel i narazie wnosić do kas państwowych i komunalnych na specjalny rachunek Pogotowia Sanitarnego. Sumy zdeponowane na Pogotowie Sanitarne należy podać w odpowiedzi na kwestjonarjusz przy okólniku Nr. 8.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 2674.
W sprawie organizacji drużyn ratowniczych.

Warszawa, dn. 21 czerwca 1928 r.

OKÓLNIK Nr. 9.

Do Zarządów Okręgów i Oddziałów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

W sprawie działalności Okręgów i Oddziałów PCK. na polu organizacji ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego ludności cywilnej (drużyn ratowniczych), Zarząd Główny przewiduje, że realizowanie tego projektu będzie mogło być rozpoczętem jeszcze w roku bieżącym.

W myśl uchwał konferencji międzynarodowej ekspertów w Brukselli w styczniu r. b., zalecona jest współpraca na tem polu organizacyj społecznych z Czerwonym Krzyżem, Zarząd Główny PCK. już uzyskał zgodę Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na taką współpracę oraz na podział zadań pomiędzy obu temi instytucjami.

W głównych zarysach akcja podziału pracy przewiduje się w taki sposób, że Polski Czerwony Krzyż: 1) tworzy drużyny ratownicze, zaopatrzone w odpowiednie środki działania (udzielanie pierwszej pomocy i leczenie zagazowanych); 2) organizuje przy tych drużynach specjalne sekcje dla ratownictwa zatrutych gazami z zaopatrzeniem w przyrządy i środki dezynfekcyjne dla odkażania bielizny i odzieży osób uszkodzonych; 3) szkoli personel instruktorski i wykonawczy dla wymienionych drużyn i sekcji; 4) wydaje broszury z dziedziny udzielania pierwszej pomocy i ratownictwa. Pozostałe zadania z dziedziny obrony przeciwgazowej pozostałaby w kompetencji L.O.P.P. (np. budowanie schronów, dezynfekcja terenów zatrutych i t. p.).

Bliższa instrukcja wraz z programem jednolitego ogólnego szkolenia instruktorów i drużyn zostanie przesłana Okręgom i Oddziałom PCK. we właściwym czasie, po zatwierdzeniu odnośnego projektu. Do tego czasu Zarząd Główny prosi o wstrzymanie w Okręgach i Oddziałach organizowania samodzielnego kursów instruktorskich.

Tymczasem Zarząd Główny:

1) Prosi o rozejrzenie się w materjale ludzkim w Okręgach pod względem kandydatów z pośród osób inteligentnych na instruktorów głównych, których zadaniem byłoby szkolenie podinstruktorów w ratownictwie ogólnem i przeciwgazowem, oraz kandydatów na tych ostatnich (w Oddziałach), podinspektorzy szkoliliby i ćwiczyli drużyny ratownicze, mające zawierać w sobie sekcję gazową.

Szkolenie instruktorów głównych odbywałoby się jak dotąd, w Warszawie, z uwzględnieniem kursu ogólnego ratownictwa, natomiast szkolenie podinstruktorów i drużyn — w Okręgach i Oddziałach.

Kandydatów na członków drużyn ratowniczych należy upatrzyć z pośród niepodlegających czasowo obowiązkowi służby wojskowej (małoletnich) lub ochotników z pospolitego ruszenia (kat. „D"). Instrukcja odnośna znajduje się u Szefów Sanitarnych O. K.

Zadaniem tych drużyn byłoby udzielanie pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków i klęsk żywiołowych ludności cywilnej, a w razie wybuchu wojny chemicznej— ratownictwo zagazowanych.

2) Przed rozpoczęciem konkretnej pracy w tym zakresie, poleca zwrócenie się do miejscowych lub najbliższych organizacyj L. O. P. P. z prośbą o przygotowanie wśród jej członków gruntu do powyżej przytoczonego podziału pracy i współdziałania z Okręgami i Oddziałami PCK. w ich zamierzeniach, które nie mają zasadniczo wykraczać poza kompetencje wyżej nakreślone dla obu organizacyj.

3) W razie powzięcia przez Okręgi lub Oddziały PCK. projektu budowy objektów o charakterze higjeniczno-społecznych, co jest ze wszechmiar pożądane (np. kąpieliska ludowe), nie należy przystępować do rozpoczynania planów i budowy bez porozumienia się z najbliższymi władzami LOPP., a to w celu uzgodnienia i przystosowania ewentualnego budynków i pomieszczeń do programu działalności LOPP. w zakresie jej kompetencji.

L. O. P. P. ze swej strony wydaje właściwe zarządzenie do swoich organizacji prowincjonalnych, celem zharmonizowania działalności.

Zarząd Główny podkreśla, celem uniknięcia nieporozumień, że w sprawie zagadnienia obrony i ratownictwa przeciwgazowego ludności cywilnej, do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej należeć ma obrona, do Polskiego Czerwonego Krzyża — ratownictwo i lecznictwo, i że tylko w tym ostatnim kierunku należy szkolić praktycznie podinstruktorów i drużyny ratownicze PCK. Dla należytego wypełniania tak poważnych zadań w tej dziedzinie, Zarząd Główny uważa za niezbędne czynniki następujące:

1) Gorące przejęcie się ze strony członków naszej organizacji rozszerzonemi zadaniami Polskiego Czerwonego Krzyża;

2) Skonsolidowanie i ożywienie pracy ze strony działaczy PCK. w istniejących Okręgach i Oddziałach i tworzenie nowych Oddziałów tam, gdzie potrzeby społeczne i zadania PCK. tego wymagają;

3) Zyskiwanie nowych członków i gromadzenie funduszów;

3) Bardzo ścisła i harmonijna współpraca z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i jej ekspozyturami we wszystkich poczynaniach.

1 załącznik (Okólnik LOPP.) do wiadomości.

Załącznik do Okólnika Nr. 9.

OKÓLNIK L. O. P. P.

Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, przystępując do ujednostajnienia organizacji obrony przeciwgazowej ludności cywilnej na terenie całej Rzeczypospolitej, podaje niniejszem Komitetom Wojewódzkim ogólne wytyczne w tej sprawie.

Po porozumieniu się Zarządów Głównych L. O. P. P. i Polskiego Czerwonego Krzyża, nastąpiło rozgraniczenie czynności i kompetencji obejmujących całokształt obrony przeciwgazowej w ten sposób, że L. O. P. P. organizuje akcję przygotowania społeczeństwa do skutecznej obrony przed działaniem bojowych środków chemicznych, natomiast P. C. K. — akcję niesienia pomocy i leczenia uszkodzonych.

Wobec powyższego do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej będzie należało spełnianie następujących obowiązków:

1) Organizacja

a) drużyn przeciwgazowych,

b) służby obserwacyjno-alarmowej,

c) stacji meteorologicznych.

2) Zaopatrzenie

a) zaopatrzenie w sprzęt przeciwgazowy,

b) przystosowanie mieszkań i budowa schronów przeciwgazowych.

3) Wyszkolenie

a) Przeprowadzenie kursów dla referentów (własnych i administracji państwowej w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami),

b) kursów instruktorów dla wyszkolenia w obronie czynnej i prelegentów.

W tym celu na terenie Komitetu należy wcześniej rozejrzeć się dla wyboru odpowiednich kandydatów nadających się na instruktorów głównych, instruktorów i podinspektorów, oraz powiadomić o wyniku Zarząd Główny. Inspektorami głównymi mogliby być nawet referenci gazowi; instruktorowie zaś rekrutować się powinni możliwie z pośród organizacji państwowych i samorządowych (policja, miejskie straże pożarne, zakłady użyt. publ., fabryki państw. i t. d.), społecznych i P. W. (straże ochotnicze, Sokół, Strzelec, Harcerstwo i t. p.), zakładów przemysłowych i fabryk. Instruktorowie ci zajmowaliby się szkoleniem i ćwiczeniem drużyn przeciwgazowych, każdy zaś członek takiej drużyny byłby jednocześnie podinstruktorem wyszkolenia mas ludności w obronie biernej.

Zarząd Główny L. O. P. P. opracowuje obecnie programy ramowe i instrukcje, na zasadzie których mają być wykonane prace, zawarte w uwidocznionych punktach.

Do zakresu czynności Polskiego Czerwonego Krzyża będzie należało:

a) Urządzanie kąpielisk i punktów dezynfekcyjnych dla odkażania odzieży,

b) przygotowanie szpitali i lecznic dla zagazowanych,

c) szkolenie fachowego personelu instruktorskiego i wykonawczego dla swych drużyn i sekcji,

d) organizowanie drużyn ratowniczych,

e) zaopatrywanie w odpowiednie środki ratownicze i lecznicze.

W związku z wyszczególnionym powyżej podziałem prac, Zarząd Główny L. O. P. P. zwraca się do Komitetów Wojewódzkich z prośbą o wejście w kontakt z Okręgowymi Oddziałami P. C. K., w celu nawiązania ścisłej łączności, wprowadzenie wspólnie w czyn niniejszego okólnika i zrealizowania zaleceń w nim zawartych.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
W sprawie zorganizowania inspekcji
w Okręgach i Oddziałach.

OKÓLNIK Nr 10

Do Zarządów Okręgów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Jak wiadomo ze sprawozdań Zarządu Głównego, ustalony już został w porozumieniu z właściwemi władzami program działalności Pol. Czerw. Krzyża na najbliższą przyszłość. Do realizacji tego programu, do którego wchodzą m. in. szkolenie drużyn ratowniczych, tworzenie punktów sanitarno-odżywczych, kolumn sanitarnych, transportowych i t. p. — Polski Czerwony Krzyż musi przystąpić energicznie, niezwłocznie po upływie ferji letnich, t. j. od września r. b. Do tego czasu Zarząd Główny wykończy całkowicie odnośne programy, instrukcje i kosztorysy, przygotuje plan sfinansowania całej akcji i uzgodni ostatecznie jej plan z właściwemi władzami i zainteresowanemi organizacjami społecznemi. Jednocześnie Okręgi i Oddziały P. C. K. winny poczynić ze swej strony konieczne przygotowania do podjęcia zadań, które staną przed niemi już za kilka tygodni. Nadmienić należy, że do tego przybywa jeszcze reorganizacja ustroju P. C. K., a to w związku z wejściem w życie nowego statutu P. C. K., co ma nastąpić w ciągu najbliższego miesiąca.

Dla wykonania wymienionych zadań jest rzeczą konieczną usprawnić aparat wykonawczy P. C. K., a w szczególności, zachodzi konieczność nawiązania ze strony Okręgów bliższego kontaktu z Oddziałami, wzbudzenia w nich zainteresowania oczekującemi je zadaniami i ożywienia ich działalności. W związku z tem powstaje konieczność uruchomienia w każdym Okręgu inspekcji Oddziałów. Zadania tego jednak nie można włożyć wyłącznie na barki miejscowych działaczy-członków Zarządów Okręgowych, zazwyczaj bowiem nie mogą oni poświęcić tyle czasu, ile taka działalność wymaga.

Koniecznem staje się przeto powołanie w Okręgach specjalnych instruktorów organizacyjnych, których zadaniem będzie pobudzić działalność Oddziałów, powołać do życia nowe Oddziały i stworzyć stały, ścisły kontakt między Okręgiem i Oddziałami.

Zarząd Główny przywiązując wielką wagę do sprawy instruktorów i chcąc postawić ją na odpowiednim poziomie, zamierza urządzić dla nich w jesieni specjalne kursa.

Zarząd Główny prosi o złożenie do dnia 15 września r. b. sprawozdania o krokach, poczynionych w celu wykonania powyższego, z wykazaniem dokonanych w ostatnim roku inspekcji Oddziałów.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁ. P. C. K.

Na mocy zezwolenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 16.VI r. b. Nr. III. Ou — 5928/28, wszystkie biletowe kasy kolejowe będą sprzedawać w okresie od dnia 28-go czerwca do dn. 5-go lipca r. b. znaczki Polskiego Czerwonego Krzyża w cenie 5, 10 i 20 groszy. Sprzedaż ta odbywać się będzie bez nacisku na publiczność ze strony organów kolejowych. Uzyskana ze sprzedaży kwota będzie zużyta na cele Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

23.VI. 1928 r.

Sommaire.

Lt. colonel dr. B. Zakliński. Ce que nous devons exiger de nos équipes de sauvetage.

L'auteur insiste sur la responsabilité qui incombe aux Comités Régionaux et Locaux de la Croix Rouge Polonaise en matière des methodes à adopter pour la formation des équipes de sauvetage destinées à secourir la population en cas de guerre chimique. Les équipes en question doivent être soumises à un entrainement progressif et prolongé qui leur permettra d'acquérir les qualifications nécessaires pour agir avec promptitude et efficacité en cas de besoin. L'article contient une serie d'indications techniques ayant trait à l'usage des masques et à la manière de s'en servir.

Lt. colonel dr. F. Różycki. L'Aviation Sanitaire.

L'auteur insiste au début de l'article sur la très grande portée que présente pour les blessés et les malades le transport par avion sanitaire. Les responsabilités qui incombent aux pilotes pendant des vols de ce genre, méritent une attention toute particulière. Le Dr. Różycki retrace ensuite le développement de l'aviation sanitaire et souligne les merites de plusieurs medecins français qui se sont consacres à cette oeuvre.

L'aviation sanitaire est très preconisée en Pologne par certaines institutions et par plusieurs personnalités du monde médical et militaire. Il faut citer dans ce nombre le général dr. S. Składkowski, ministre de l'Intérieur et ancien Chef du Service de Santé au Ministère de la Guerre.

Un arrêt du Ministre de l'Interieur promulgué en accord avec le Ministre de la Guerre met les avions militaires sanitaires à la disposition de la population civile dans le cas ou l'état d'un malade éloigné de tout centre medical, exige une intervention chirurgicale immédiate. Les deux ministres precités se sont également entendus avec la Ligue de la Défense Aérienne du Pays pour l'installation de nouveaux champs d'aviation et le perfectionnement des modes de transport.



CENY OGŁOSZEŃ:

Na okładkach i w tekście:		Za tekstem:	
1/1 strony	400 zł.	1/1 strony	300 zł.
1/2 „	220 „	1/2 „	160 „
1/4 „	120 „	1/4 „	80 „
1/8 „	65 „	1/8 „	45 „

Za dział ogłoszeniowy i artykuły opisowe płatne redakcja nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Rękopisów nadsyłanych, a niezastrzeżonych, redakcja nie zwraca i zamieszczonych nie przechowuje.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

W Y Ż S Z A

Szkoła Gospodarstwa Domowego

Marty Norkowskiej

Egzystuje lat 23.

Warszawa, ul. Bracka Nr. 17.

Przyjmuje uczennice w każdym czasie. Wydaje obiady mięsne i jarskie.

PIWO OKOCIMSKIE

jasne,
exportowe
i porter

REPREZENTACJA w WARSZAWIE
GRZYBOWSKA 75. TEL. 122-48.

ZAKŁADY GARBARSKIE

J. C. H. BLUNCK

SPÓŁKA AKCYJNA

Warszawa, Nowolipie 44-46
Tel. 4-52 i 48-14.

Wyrób wszelkiego rodzaju skór podeszwianych juchtów i blanków. Przy zakładach uruchomiono mechaniczną fabrykę obuwia typu wojskowego i roboczego, oraz warsztat rymarski. Spec. fabryki są juchty.

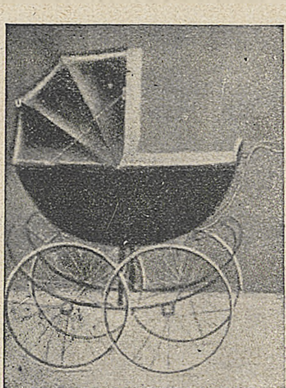
CUKIERNIA

KRAKOWSKA

ERAZM KLESZCZ i S-ka

W WARSZAWIE,
MARSZAŁKOWSKA 97-a, róg Nowogrodzkiej
Telefony: ogólny Nr. 108-69, gab. właśc. Nr. 182-01

WYROBY WŁASNE.



Nagrodzona złotym medalem na wystawie w Paryżu.

WYTWÓRNIA wózków, łóżek, welocypedów, samojazdów, dziecięcych i wózków dla lalek.

N. BLUTSTEIN

Warszawa, ul. Chłodna Nr. 51. Tel. 75-27.

Rok założenia 1882.

WYROBY PLATEROWANE

B-cia Henneberg

Rok założenia 1856

MAGAZYN HURTOWY WOLSKA 17

MAGAZYN DETALICZNY TRĘBACKA 1

Spółka Akcyjna

DLA HANDLU RURAMI

WARSZAWA

ul. Leszno 25. Tel. 190-62 i 91-14

Rok założenia 1911.

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

Wacław Brygiewicz, Michał Zucker i S-ka

„BEZET"

Spółka Akcyjna

WARSZAWA

Zarząd i Biuro Instalacyjne
Marszałkowska Nr. 119. Tel. 274-84 i 37-40.
Fabryka Aparatów i Maszyn
Skierniewicka Nr. 7. Tel. 274-49 i 37-41.
Adr. Telegraf.: „BEZET" Warszawa.

Cena 20 gr.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ.

TYDZIEŃ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

(1—7 Czerwca 1928 r.)

w Radomsku i w powiecie Radomskowskim

Wojew. Łódzkiego.

Z dniem 1 czerwca na ziemiach całej Polski rozpoczyna się „Tydzień Czerwonego Krzyża". Nie jest to okres, który mą jedynie na celu wzmocnienie materjalne bytu P. C. K. przez pobudzenie ofiarności publicznej, ale też i okres, który powinien posłużyć, by jaknajszersze warstwy ludności zainteresować ideologją Czerwonego Krzyża, zapoznać z jego zadaniami i zjednać oddanych pracowników.

Trzeba koniecznie wciągnąć wszystkie warstwy, przedstawicieli wszystkich gałęzi pracy i stworzyć wielką armję Czerwonokrzyską.

Musimy sobie jasno uświadomić, że Czerwony Krzyż to nie jest jakaś jedna z wielu instytucja dobroczynna, do której wedle upodobań można należeć, ale to organ całego społeczeństwa, z niego wyrosły, któremu społeczeństwo powierza jedną z najważniejszych dziedzin życia — dbanie o zdrowie i siły narodu.

Przynależność do Czerwonego Krzyża wobec tego to

obowiązek obywatelski, ciążący na wszystkich, tak samo jak wszystkie inne wynikające z poczucia przynależności i solidarności narodowej.

Niech więc rezultatem tego „Tygodnia" będzie, iż każdy obywatel polski stanie się członkiem P. C. K., że najdzielniejsze siły staną do pracy w naszej instytucji, że przy każdej szkole powstanie Koło Czerwonego Krzyża Młodzieży, a w ten sposób stworzy się wielka armja Czerwonokrzyska, która wniesie w życie przyjazne zrozumienie wzajemne, współczucie dla cierpień i gotowość służenia jedni drugim w imię miłości bliźniego.

Powstanie Czerwonego Krzyża.

Widok pobojowiska pod Solferino w 1859 r. targnął sercem szlachetnego francuskiego szwajcara Henryka Dunant. Bo oto w jego oczach konały tysiące rannych bez pociechy moralnej, tysiące umierać musiało, gdyż niebyło nikogo, ktoby im niósł ulgę jakąś.

W porozumieniu z kilkunastu kobietami organizuje Dunant doraźną pomoc dla rannych na polu bitwy, która wydaje nadspodziewane wyniki, ratując życie setkom żołnierzy.

Jako wspomnienie strasznych dni Henryk Dunant w 1862 r. drukuje broszurę, która rozchodzi się w setkach tysięcy egzemplarzy.

W broszurce tej żąda ustanowienia dwóch rzeczy:

1. By ranny i chory żołnierz, bez względu do jakiej armji należy, przez każdą z walczących stron był uznany za nietykalnego.

2. By zorganizować podczas pokoju towarzystwo, które przygotowywałoby się do niesienia pomocy rannemu i choremu żołnierzowi na wypadek wybuchu wojny.

Na skutek broszurki powstaje komisja, która w dniu 17-go lutego 1863 r. przekształca się na stały komitet Międzynarodowy, przyjmując za podstawę swej działalności powyżej wyłuszczone dwa punkty.

Jako odznakę przyjęto krzyż czerwony w białem polu.

Tak powstał Czerwony Krzyż, jedna z najpiękniejszych instytucji na jaką zdobyła się ludzkość, która jest wyrazem najszlachetniejszych porywów duszy ludzkiej.

CZERWONY KRZYŻ

Oto jest misteryum serca
Oto jest koiciel bólu —
Cudny spadek Chrystusowy:
Krwawy Krzyż na białem polu.

Zjawia się jak dobra matka,
Świsty kul go nie odpędzą.
Schyla się nad ludzką męką,
Kłoni się nad ludzką nędzą.

Krzewi się w lekarza duszy,
Co ratuje jeszcze żywych,
Kwitnie w oczach zakonnicy
I w jej rękach litościwych.

Jest promykiem jasnym słońca,
Gdy dokoła noc bezgwiezdna.
Zło na świecie jest bez granic,
Lecz i dobro też jest bez dna.

Oto jest misteryum serca,
Oto jest koiciel bólu,
Cudny symbol człowieczeństwa:
Krwawy krzyż na białym polu.

NEMO.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ.

Polski Czerwony Krzyż powstał w roku 1919 i był zmuszony do pełnienia wielu odpowiedzialnych i szerokich zadań, tworzy już tradycję chlubną i zdobywa coraz szersze zrozumienie i uznanie swych celów i zamierzeń. Na czele tej humanitarnej instytucji stoi Dostojny protektor p. Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki. Polski Czerwony Krzyż obecnie liczy przeszło 50,000 członków i w całym kraju posiada przeszło 300 oddziałów.

Masz serce dobre i czułe na niedolę? Chciałbyś jej ulżyć i zaradzić?

POLSKI CZERWONY KRZYŻ daje ci łatwą możność do tego. Zapisz się na JEGO członka i współpracuj z NIM!

Polski Czerwony Krzyż w Radomsku

Jak wiadomo Oddział nasz po kilku latach zupełnej bezczynności, powstał do życia w dniu 24 stycznia b. r. a więc istnieje zaledwie 4 miesiące. Okres istnienia Oddziału jest za krótki, żeby Oddział mógł poszczycić się swoją działalnością i przytoczyć sukcesy swej pracy.

Można powiedzieć, że Oddział przechodzi jeszcze okres organizacyjny.

W początku stycznia została przeprowadzona propaganda prasowa w miejscowej gazecie i zwerbowana pewna liczba członków P. C. K. potrzebna dla zwołania walnego organizacyjnego zebrania. Skromne to było zaagitowanie społeczeństwa, jednak skuteczne w swoich następstwach, a że agitacja celowo była przeprowadzona świadczy uznanie na jakie Oddział zasłużył w rocznem sprawozdaniu P. C. K. za 1927 r. (str. 70).

Organizacyjne zebranie było jak na miejscowe warunki i stosunki bardzo liczne — przeszło 100 osób.

Na tem zebraniu został powołany do życia Komitet P. C. K. składający się z 23 osób i Komisja Rewizyjna. Komitet wyłonił Zarząd.

Od dnia 24 stycznia prezydjum Zarządu Oddziału było pomiędzy sobą w stałym kontakcie. Wspólnych zaś zebrań (z członkami Zarządu) miało 4 czyli 1 raz na miesiąc.

Dla udogodnienia wpłat na rachunek P. C K. zostało otwarte w P. K. O. konto pod liczbą 65.160.

Przesłano paręset drukowanych wezwań do społeczeństwa z prośbą zapisywania się na członków P. C. K.

Z powodu braku lokalu dla umieszczenia biura zarządu i w celu przejawienia działalności swojej na zewnątrz, co byłoby najlepszym propagandowym środkiem naszych idei czerwonokrzyskich — Oddział wniósł podanie do Zarządu miasta o przekazanie prowadzenia ambulansu, mieszczącego się w budynku magistrackim, lecz niestety, prośba Oddziału została załatwioną odmownie.

Mając na względzie założenie kursów obrony przeciwgazowej Od-

dział w tej sprawie prowadził korespondencję z Zarządem Okręgu i z Zarządem Głównym i kursa te wkrótce będą zorganizowane. Pielęgniarskie kursa mające na celu przygotowanie kadr sióstr rezerwy czasu wojennego— Oddział licząc na poparcie miejscowych lekarzy, pragnie otworzyć w jesieni r.b.

Wychodząc z założenia, że opieka nad wyjątkową nędzą szczególnie w dzisiejszych powojennych czasach poniekąd należy i do Instytucji C. K. Zarząd Oddziału przeprowadził ankietę pomiędzy żebrakami. Wszystkich żebraków zarejestrował i sprawę tą, mającą na celu dopomożenie biedakom i usunięcia ulicznej żebraniny poruszył w prasie, wzywając Zarząd miasta, Dobroczynność i inne organizacje społeczne do wspólnych z P. C. K. na tym polu wysiłków.

Pamiętając o młodzieży szkolnej Oddział zaprenumerował dla wszystkich szkół w Radomsku miesięcznik Mł. P. C. K. a w dniu 24 maja zwołał zebranie Komitetu i nauczycielstwa dla wysłuchania odczytu o Kołach Mł. P. C. K. celem założenia Kół Młodzieży P. C. K. na terenie naszego miasta i naszego powiatu.

Dla powiększenia funduszów kasy Oddział zorganizował sprzedaż mareczek P. C. K.

Składki od członków urzędników przyjmują Mężowie zaufania. Oddział dąży do tego, aby w każdej mieścinie, gdzie jest kościół, urząd gminny, względnie Magistrat był mąż zaufania a we wszystkich urzędach skarbonki Polskiego Czerwonego Krzyża.

Za czas istnienia Oddziału wpłynęło pism przeszło 50, wysłano zaś, nie licząc druków przeszło 200.

Członków zarejestrowanych i płacących składki obecnie jest 250, co świadczy narazie o słabym poparciu wysiłków C. K. przez ogół.

Oddział wypracował plan „Tygodnia P. C. K.", który podajemy na innem miejscu.

Stan kasy na dzień 1 czerwca wykazuje w dochodzie sumę złotych 1.067 gr. 40, po stronie zaś wydatków zł. 952 gr. 19.

Okręg Łódzki P. C. K. zaproponował Oddziałowi naszemu nabycie samochodu—sanitarki za cenę 6.500 zł., lecz Oddział uważając siebie jeszcze za mało przygotowanym do posiadania sanitarki, nie skorzystał z tej coprawda bardzo ponętnej i korzystnej oferty.

Zarząd Oddziału w dalszym ciągu swej pracy będzie dążył do ugruntowania się na terenie całego powiatu, do zorganizowania kursów obrony przeciwgazowej jak w Radomsku tak i w powiecie, do zorganizowania kursów sióstr—rezerwy, do zorganizowania odczytów o hygjenie, do stworzenia pomocy sanitarnej i do zdobycia własnej siedziby.

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?

Tydzień Czerwonego Krzyża

(Leon Gajewicz — Triolety)

Ósmy rok mija, o mocny Boże
Jak spadł na Polskę nad Wisłą cud,
Żołnierz nasz dowiódł, co męstwo może,
Bo on to skruszył wroga obrożę.

I zgniótł go piersią, o mocny Boże.
Więc cześć żołnierzom, woła nasz lud!
Ósmy rok mija, o mocny Boże,
Jak spadł na Polskę nad Wisłą cud.

* * *

Żołnierze nasi — polscy żołnierze —
To was ma w sercu Czerwony Krzyż,
Święcąc swój „Tydzień“, bo z was on bierze
Wiarę swą w przyszłość i trwa w tej wierze.

A przez was naród — polscy żołnierze —
Ufnie spogląda ku niebu wzwyż,
Żołnierze nasi, polscy żołnierze,
To was ma w sercu Czerwony Krzyż.

O potrzebie obrony przeciwgazowej.

Wielki mandaryn C. K. W. sowieckiej Rosji J. W. Stalin zamieścił w wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ z 9 grudnia 1927 r. olbrzymi elaborat o potędze Marksa w zbroi słowiańskiego Marsa i o przysposobieniu wojennym Sowietów:

„Rosja, pisał Stalin, nie ma pretensji być panią na lądzie ani na morzu. Jej wystarcza, że już w chwili obecnej ma lotnictwo, ma flotę powietrzną, przewyższającą pod względem liczebności, przysposobienia do boju oraz pod względem waleczności flotę powietrzną każdego innego mocarstwa, a za tyle, a tyle miesięcy będzie Rosja władczynią powietrza“.

I wyliczał sekretarz generalny partji komunistycznej w Związku Rad, że kiedy Anglja ma 1.200 bojowych płatowców, Francja 1.600, to

Rosja ma bojowych 1 521, a po ośmiu miesiącach (a więc w sierpniu) będzie miała ich 3.000 plus naturalnie 7.000 pasażerskich i towarowych, które posiada, a które każdej chwili mogą być zmienione na wywiadowcze, myśliwskie lub bombowe aparaty. Poczem J. W. Stalin rozpowiadał o rosyjskich wytwórniach zabójczych gazów, zaręczając, że Rosja wytwarza najzjadliwsze gazy ze wszystkich, jakiemi posługują się armje światowe.

„Naród, któryby się poważył nas zaczepić, pisał Stalin, będzie we dwanaście godzin po wypowiedzeniu nam wojny wytępiony".

Dosłownie. Ni mniej ni więcej. Cały naród.

A oto w dniach ostatnich czytaliśmy w prasie telegram tej treści:

Prasa francuska w dalszym ciągu z ożywieniem omawia katastrofę eksplozji gazu trującego w Hamburgu. Wszystkie dzienniki podkreślają często powtarzające się ostatnie wybuchy gazów trujących w Niemczech, wskazujące na intensywną fabrykację tych materjałów, mimo wyraźnych zakazów Traktatu Wersalskiego. W artykule wstępnym poświęconym tej sprawie „Figaro" stwierdzając, iż Niemcy nie są jeszcze rozbrojone, czyni uwagę, iż międzyaljancka komisja kontrolująca w Berlinie została niepotrzebnie skasowaną.

Wobec tych zapowiedzi płynących z Rosji i tych eksplozji gazu trującego jakie ostatniemi czasy miały miejsce w Niemczech należy nam bacznie patrzeć i nadsłuchiwać co wiatr ze Wschodu i Zachodu niesie.

Każdy obywatel powinien zrozumieć, że przyszła wojna, to będzie nie tylko zmaganiem się sił wojskowych lecz i ogólną walką całej ludności powaśnionych państw.

W kilka godzin po wypowiedzeniu nam wojny nad miastami naszemi będą już unosić się areoplany wrogów miotające bomby z gazami trującemi. Biada zaś temu kto nie będzie przygotowany do obrony siebie i swoich blizkich. Śmierć! Śmierć od zatrucia! Śmierć w strasznych męczarniach!.

Jak L. O. P. myśli o obronie powietrznej, tak Polski Czerwony Krzyż już podczas pokoju myśli o obronie przeciwgazowej.

Radomskowski Oddział P. C. K. przystępuje do zorganizowania w Radomsku — pierwszego kursu obrony przeciwgazowej, do przesłuchania którego gorąco nawołuje wszystkich zdrowomyślących obywateli miasta. Podobne kursa będą w niedalekiej przyszłości organizowane i na terenie całego powiatu.

Zapisy na pierwszy kurs obrony przeciwgazowej w Radomsku przyjmuje do dn. 15 czerwca sekretarjat Zarządu Oddziału P. C. K. mieszczący się w księgarni B. Nowickiego. Płata za przesłuchanie kursu wynosi zł. 5 od osoby.

Pogotowie Sanitarne na wypadek wojny.

Dobrze przygotowane, wyszkolone drużyny ratownicze Czerwonego Krzyża, wyposażone w odpowiedni sprzęt ratowniczy winny stać stale na straży mogącego się pojawić niebezpieczeństwa i dać zapewnienie społeczeństwu, że w razie tej wielkiej klęski, jaką była by przyszła wojna chemiczna, nie pozostanie ono bez należycie zorganizowanej pomocy sanitarnej.

Otem myśli i do tego dąży Polski Czerwony Krzyż.

Ze starych ksiąg.

Każdy człowiek stanowi sam dla siebie i drogę, i prawdę, i życie.

Nie pozwalajcie prowadzić się na manowce własnemu sercu.

Wszystko zło i wszystka hańba świata — to nasze własne zło i hańba — trzeba je zwalczać przedewszystkiem w sobie

Człowiek bez wiary jest jak kawał drzewa na wzburzonych falach — wierzcież w cokolwiek.

Niema przeznaczenia nad to, jakie sami sobie przędziemy.

Jedynem i tragicznem nieszczęściem człowieka jest jego głupota i zarozumiałość.

Pogotowie Sanitarne podczas pokoju.

Jak straże pożarne czuwają nad tem aby wybuch ognia jak najprędzej stłumić, tak pogotowia Sanitarne P. C. K. powinny być zawsze gotowe do przewożenia ciężko chorych i rannych, do niesienia pomocy ludności podczas żywiołowych kataklizmów.

Stworzenie takiego pogotowia Sanitarnego w Radomsku zależy tylko od poparcia społeczeństwa.

Wielkich wysiłków nie potrzeba. Niech da kto co może. Byle wszyscy dali.

Kto będzie współdziałał w przeprowadzeniu

Tygodnia P. C. K. w Radomsku

Nadobne kwestarki, przypinające znaczki P. C. K. i zbierające do skarbonek hojne ofiary pp.:

Bezuchówna	Janikówna St.	Piątkówna W.
Dylingerówna Z.	Janikówna Ir.	Stępniówna J.
Ehaustówna	Kozłowska Ir.	Węcławska W.
Firkówna G.	Piątkówna Z.	Zawojska St.

Artyści i artystki sekcji dramatycznej koła Radomskowskiego P. O. W. pod reżyserją p. Witolda Czarkowskiego.

W powiecie Radomskowskim

Ci co niosą oświaty kaganiec będą pionerami czerwonokrzyskich idei na naszej prowincji.

O zorganizowanie kwest w powiecie proszeni są kierownicy szkół powszechnych a mianowicie pp.:

Błada W.	Kowalski W.	Sołtys E.
Budziński M.	Kołodziejski W.	Szalkowski J.
Cias W.	Lenarciński B.	Stokowski S.
Dłubakowa Z.	Marak Z.	Spśnierz M.
Frąckiewiczowa Z.	Malinowska A.	Skubisz J.
Grądziel B.	Orlikowski I.	Syczyński K.
Gubik T.	Ozga S.	Sliwowski W.
Helbrych J.	Olczyk J.	Tkaczyński W.
Jaworski J.	Olszewski Z.	Tarchała L.
Kupczyński J.	Olszewski J.	Wawrzyniak A.
Kołodziejczyk J.	Popowicz J.	Wadowski J.
Kowalski T.	Rezlerowa M.	

NA TYDZIEŃ P. C. K. ZŁOŻYLI OFIARY:

p. p.	W. Planeta	— Notarjusz	zł.	25
„	T. Dębski	— Notarjusz	zł.	10
„	D. Bugajski	— Kupiec	zł.	10
Cech Krawiecki		—	zł.	60

Za złożone ofiary **BÓG ZAPŁAĆ!**

Lista tych osób, co złożą ofiary w „Tygodniu P. C. K." będzie umieszczona w rocznym sprawozdaniu.

SPIS

Członków Polskiego Czerwonego Krzyża

Oddziału Radomskowskiego.

O ile jeszcze nie jesteś członkiem P. C. K. to zapisz się, a nazwisko twoje będzie umieszczone w rocznym sprawozdaniu obok innych, którzy już spełnili swój obowiązek obywatelski.

Zamiejscowi mogą składkę członkowską wpłacać w Urzędach Pocztowych na rachunek nasz w P. K. O. № 65.160.

Składka roczna Zł. 3 i za znaczek gr. 20.

Andrzejewski J.
Andrzejewska J.
Adamowicz B.
Aue B.
Abczyński S.
Akatow W.
Braszczyński P.
Bugalski A.
Bebak J.
Budrych M.
Bugajski Ł.
Bałtarowicz A.
Bykowski
Born M.
Brodzki H.
Belina T.
Brzęczkowska H.
Bożysławski A.
Bugaj J.
Blajwas
Błaszczyk J.
Bogobowicz L.
Bojarski S.
Biernacki M.
Bąbka J.
Bartnik W.
Bielecki S.
Chyliński K.
Chylińska K.
Cech K.
Cechówna Z.
Cyganek B.
Cygankiewicz J.
Cieślak W.
Dr. Chajęcki W.
Dr-wa. Chajęcka
Czarnowski S.
Curyłło S.
Chomiczówna J.
Ks. Dvja E.
Depta W.
Dziegdziówna M.
Dziadkiewicz H.
Dziadkiewicz F.
Dobrakowski J.
Dusza R.
Dębski Tad.
Dębski Tom. Notar.
Fridenstat A.
Firkówna G.
Grądzki
Grondzik R.
Gryc C.
Garbiec A.
Gajewski J.
Gąsiorowski K.
Grosman H.
Grosman U.
Golembowska A.
Grabowski W.
Grochowski B.
Gilern
Grosman A.
Grabarczykówna H.
Grochowski W.
Gabryś J.
Gasikowa M.
Glapiński M.
Garbarski M.
Gajdziński Z.
Gumuliński T.
Grochowska W.
Grabiński L.
Godlewska J.
Hintzówna A.
Hamernik Z
Hajdukiewicz T.
Hert K.
Hanulak J.
Iskrzyński L.
Kan. Jankowski T.
Januski A.
Jaśkowiak J.
Jędrzejczyk A.
Jasionowski
Janikówna S.

Janikówna J.
Jungman S.
Józefowicz J.
Jaskłowski J.
Kubiak L.
Kaczmarczyk J.
Klocek W.
Krawczyk F.
Kurp W.
Krzemieński W.
Kania W.
Kuśnierek M.
Krawczyk F.
Kukulski K.
Kowalczyk W.
Kordos M.
Kowalew M.
Kaczor J.
Kułak
Koziełło A.
Kwieciński W.
Kossobudzka
Kędra S.
Kossowski
Klejner L.
Kaczkowski B.
Kaurzel J.
Kaurzel
Kaliszczyk
Krasiński L.
Krasińska I.
Klechniewski
Kossowski S.
Krakowski Sz.
Kaurzel S.
Kawecki E.
Kornhefër
Konieczny J.
Kowalski J.
Kossowska M.
Klimek P.
Kotkiewicz Sz.
Kobyłecki S.

Kozłowski J.
Kozakiewicz J.
Kokosza J.
Kozłowski J.
Kotlińska J,
Karmański W.
Katuszewski J.
Kokowski W.
Kukulski K.
Kuchciak S.
Lisiak P.
Lebelt L.
Lange S.
Lenk F.
Ligęza J.
Lelis A.
Ks. Lubecki J.
Lis S.
Lewicki S.
Loszek I.
Loszek M.
Lubelski S. Dr.
Lenarciński B.
Łykowska H.
Łopaciński Cz.
Lasoń A.
Łopuziński T.
Łykowski Z.
Łękawski S.
Łaszczyński S.
Łukin L.
Ławreńczuk A.
Martela L.
Mielczarek E.
Małycha J.
Małecki J.
Madej E.
Morawski J.
Marczyk S.
Majewska
Majak E.
Majewski J.

Mendak S.
Meysztowicz W.
Mierkiewicz R.
Małecki K.
Madejczyk
Meyr W,
Morawski J.
Matuszewski W.
Morche
Mitelman J.
Miński A.
Madejowa B.
Madejski H.
Nowicki B.
Nowicka S.
Nowak A.
Nowak F.
Niedzielski E.
Nitecki
Nowicki K.
Orliński L.
Piotrokoński Cz
Paplicki J.
Pioruński Sz.
Pawłowski S.
Piekarska M.
Popiel J.
Polanowski W.
Pleszczyński L.
Piwnicki W.
Poradowski S.
Pański M.
Pański J.
Pański H.
Puszek J.
Pluciński S.
Pubanc J.
Pol E.
Półrola J.
Płaneta W. Notar.
Pajzer A.
Rodzł D.

Rodal H.
Rozenbaum
Rozenbaum J.
Raman F.
Rozenbaum R.
Strumiło S.
Spiczak F.
Starczewski M.
Stępień S.
Sabrański J.
Sapińska K.
Siedlecki J.
Stępień Sz.
Szymczak
Staszewski K.
Spaczyński K.
Szydłowski P.
Stępniówna M.
Sandomierski
Siemieński J.
Siemieński H.
Sobieszczański
Strumiłłówna H.
Staszewska
Stokowski J.
Sońta A.
Świątek J.
Świerszcz S.
Śmigelski J.
Święcicki K.
Sokołowski M.
Sidorowicz S.
Strumiłło S. Inż.
Śpiewak F.
Świderski M.
Stępniówna S.
Sokołowski H.
Sobierajski Sz.
Świątkowski M.
Świątkowska M.
Ślaski H.
Szpiro I.
Sucharska W.
Sokołowska F.
Szmigel A.
Świtalski R.
Simon Z.
Simon J.
Świderski W.
Starostecki I.
Ślaski A.
Szwedzik S
Sokołowski M.
Strzelecki J. ks.
Tuliński S.
Tołstikówna M.
Tyger J. H.
Tłuchowski J.
Tomaszewki D.
Urbański J.
Uniszkiewicz H.
Waszczyk J.
Wróblewski J.
Wtorkiewiczówna
Wodzisławski J.
Wlazlak J.
Wlaźlak A.
Westrych B.
Waszkiewicz A.
Worobjew Mik.
Worobjew. Mich.
Wolcendorf M.
Wyczyłkowski
Woliński J.
Wielowiejski Z.
Werner M.
Werner E.
Witte H.
Waliński Cz.
Wroński P.
Woronczakowa K.
Wtorkiewiczowa J.
Wünsche A.
Zawada J.
Zuberowa E.
Zagórny K.
Zawadzki M.
Zaborowski Z.
Zmatek K.
Zwoliński Dr.
Żelanowski J.
Żabieki J.
Zaremba J.
Zaremba E.
Zawadzki Z.
Zawadzka M.
Zajęcki J.

Zarząd Oddziału Radomskowskiego P. C. K. wzywa wszystkie siostry rezerwy, zamieszkałe na terenie powiatu Radomskowskiego do zarejestrowania się w Sekretarjacie P. C. K. w Radomsku księgarnia B. Nowickiego.

PROGRAM
Tygodnia P. C. K. w Radomsku
1—7 czerwca 1928 r.

1) 3 CZERWCA o g. 8 rano w kościele przy klasztorze O.O. Franciszkanów Msza św. na intencję czerwonokrzyskiej organizacji, na którą Zarząd zaprasza wszystkich członków P. C. K. i sympatyków.

2) 3 CZERWCA od rana kwesta uliczna i zapisy na członków P. C. K. przy księgarni B. Nowickiego.

3) 6 CZERWCA o godzinie 8-ej wieczorem

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE

w Kinemie poprzedzone okolicznościowem przemówieniem.

4) 7 CZERWCA od godziny 4-ej po południu

ZABAWA TANECZNA

na „Wodnym Sporcie"

Na terenie powiatu kwesta od 1 do 7 czerwca.

TYDZIEŃ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

SALA TEATRU „KINEMA"

WE ŚRODĘ DNIA 6-go CZERWCA R. B.

Sekcja Dramatyczna Koła Radomskowskiego P. O. W.

— odegra —

Powrót do grzechu

komedja w 3 aktach STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO.

Rzecz dzieje się w małem mieście. .

...przypuśćmy w Radomsku

Reżyser: WITOLD CZARKOWSKI.

W antraktach koncert orkiestry smyczkowej.

POCZĄTEK O GODZINIE 8-ej WIECZOREM.

Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni p. B. Nowickiego, a w dzień przedstawienia od godz. 7 w kasie teatru.

Czysty dochód przeznacza się na P. C. K. i P. O. W.

ZARZĄD P. C. K.

ODDZIAŁ RADOMSKO

Dnia 7-go Czerwca od godz. 4 po południu

na Sporcie Wodnym w Radomsku

ZABAWA TANECZNA

na którą spieszą i młodzi i starsi.

DOCHÓD NA P. C. K.

Cena biletu groszy 50.

Żarząd Oddziału Radomskowskiego P. C. K. prosi popierać Firmy, które ogłoszenia swoje umieściły w tem wydawnictwie.

WINA i KONIAKI LECZNICZE

KTO CHCE BYĆ
uprzejmie i solidnie obsłużony
KTO CHCE MIEĆ
towary dobre i tanio
niech pamięta, że otrzymać je może

W HANDLU WIN

towarów kolon. - spożyw. i delikatesów

TADEUSZ GUMULINSKI

RADOMSKO, REYMONTA 13.

WINA i KONIAKI LECZNICZE

KSIĘGARNIA
Bolesława Nowickiego

RADOMSKO, ul. Narutowicza 3, tel. 107

POLECA:

Nowości beletrystyczne
Książki szkolne i na nagrodę
Książki do nabożeństwa
Artykuły piśmienne
Pomocy szkolne
Obrazy, obrazki i pocztówki.

Zamówienia pozamiejscowe załatwia odwrotną pocztą.

DLA NAUCZYCIELSTWA
SPECJALNE WARUNKI.

Ch. i J. FRAJMAN

RADOMSKO
UL. REYMONTA 35-
— POLECA —
towary spożywcze i kolonjalne i przybory szkolne.

RUBIN NAJKRON

RADOMSKO, RYNEK 2.
Hurtowny skład cukru ryżu i towarów kolonjalnych.

Czas zaopatrzyć się w piorunochrony.

UWAGA!

Zakładanie

piorunochronów

w mieście i na prowincji

Solidnie, prędko i tanio.

UWAGA!

Przyjmuje się do

ładowania akumulatory

anodowe i żarzenia

po zniżonej cenie.

CZĘSTOCHOWSKIE ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

DLA ŚWIATŁA I SIŁY

Inż. F. Dawidowicz i W. Bolkowski

Spółka z ogr. odp.

W RADOMSKU ul. BRZEŹNICKA № 1. TELEFON 109

W „SPORCIE WODNYM"

przy ulicy Częstochowskiej w Radomsku została otwarta

RESTAURACJA

Czynna codziennie w godzinach zwykłych.

Bufet zaopatrzony w wielki wybór napoi zwyczajnych i wykwintnych. — Gorące zakąski — Ryby — Ciastka własnego wyrobu codziennie świeże — Mleko zsiadłe — Lody i t. p. —— CENY PRZYSTĘPNE

Na placu czynne atrakcje sportowe:

ŁÓDKI — HUŚTAWKI — TENNIS — KROKIET

Estrada do tańca i w. in. Stoliki przy bufecie na świeżem powietrzu.

— WSTĘP DO PARKU BEZPŁATNY. —

Zarząd restauracji pod fachowem kierownictwem

STEFANA WOLNIAKA.

Ładna miejscowość. — Miły spacer.

Wydawca: Zarząd Oddziału P. C. K w Radomsku. — Druk. Pańskich Radomsko.